M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 82 (1442) DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU ROK XVIII

Myers klasyfikuje rakiety świata

Decyzje w Lidze zapadły

Ruch nie do wyprzedzenia. Degradacja Ł. K. S. i Śmigłego!

Marynowski wygrywa maraton — na liście pierwsze „Orlęta"

Rtm. Radzikowski i por. Skulicz zdobywają mistrzostwo Polski

Warszawa
Warszawianka — Cracovia 2:0

Lwów
Pogoń — A.K.S. 1:0

Wielkie Hajduki
Ruch — Ł. K. S. 5:0

Kraków
Wisła — Polonia 4:2

Wilno
Warta — Śmigły 1:0

*

W szybkim tempie zbliżamy się do końca. Jeszcze dwie niedziele ligowe plus powtórka meczu Cracovia — Polonia i wszystkie kratki w tabeli beda zapełnione.

Trzecia od końca seria gier jest tylko potwierdzeniem wysuniętych niedawno twierdzeń. Cała nasza klasa ligowa jest zbiorowiskiem nieobliczalnych zespołów, których forma zależy w większym stopniu od chwilowej dyspozycji przeciwnika, niż od własnych rzeczywistych umiejętności.

Przed tygodniem sensacja! Warta bije na głowę Ruch. Łatwowiernym zdawało się może, że Warta złapała formę i zadziwi teraz wspaniałym finiszem. Nie upływa siedem dni, a ta sama drużyna z trudem i biedą, w najskromniejszym stosunku wygrywa ze Smigłym, który jest już skazany na zagładę.

Po katastrofalnej klęsce można było posądzać Ruch o jakieś psychiczne załamanie, czy może nawet zupełne rozprzężenie. Zwycięstwo 5:0 nad ŁKS-em usuwa w kąt tego rodzaju suppozycje, podobnie jak klęska 0:1 AKS ze słabą bądź co bądź Pogonią nie jest dla chorzowian listem polecającym.

Kto więc umie rzeczywiście dobrze grać?

Na to pytanie trudno dać odpowiedź! Zdaje się że wszyscy grają bardzo słabo, jedni mają mniej, drudzy więcej szczęścia. Jednym udało się w porę załapać dużo punktów i żyją dziś starym dorobkiem, inni kaparzą z dnia na dzień.

W teorii Ruch może jeszcze stracić swą uprzywilejowaną pozycję. Sukcesorem jego może być Warta, która musiałaby wygrać jednak obydwa pozostałe spotkania z Polonią w Warszawie i Cracovią u siebie. Wydaje nam się, że będzie to jednak trudne, gdyż Ruch obok meczu ze Śmigłym w Wilnie gra jeszcze z Polonią w Hajdukach. Sytuacja skomplikowała by się, gdyby sprawa Słoty okazała się, mimo wszystko, grząską.

Kandydatem do mistrzostwa jest też jeszcze i Cracovia. Ma ona bowiem przed sobą trzy mecze, które musiała by wygrać bez reszty naturalnie znów przy równoczesnym niepowodzeniu Ruchu. Są to kombinacje ściśle teoretyczne nie wyobrażamy sobie bowiem, by Ruch nie zdołał z dwu meczów wydobyć conajmniej dwu punktów.

Na dole sytuacja jest wyklarowana. ŁKS może w najlepszym razie prześcignąć WKS Śmigły i... pozostać nadal w sferze spadkowej. Wilnianie mogą w najlepszym razie osiągnąć 15 punktów a więc tyle ile ma ich obecnie Polonia, Warszawianka i Pogoń. By prześcignąć jedną z tych drużyn potrzeba więc nie tylko by nie powiększył się ich dobytek punktowy ale by równocześnie Śmigły osiągnął korzystniejszy stosunek bramkowy. W tego rodzaju cud trudno uwierzyć.

Tak więc z grubsza mistrzostwa były rozstrzygnięte. Mistrzem zostanie chyba mimo wszystko, Ruch, a spadnie ŁKS i Śmigły.

Pojedynek dwu nowych ligowców zakończył się skromnym zwycięstwem Unionu Tour. nad Garbarnią. Mecz ten ma tylko znaczenie moralne. Nikomu nie zaszkodzi ani nie pomoże.

TABELA LIGOWA

1.	Ruch	16	23	50:31
2.	Warta	16	19	50:34
3.	Cracovia	15	18	34:30
4.	Wisła	16	17	34:33
5.	A.K.S.	16	15	38:30
6.	Polonia	15	15	33:34
7.	Warszawianka	16	15	34:40
8.	Pogoń	16	15	17:22
9.	Śmigły	16	11	25:43
10.	Ł. K. S.	16	10	19:38

O WEJŚCIE DO LIGI

1.	Union Touring	5	8	13:5
2.	Garbarnia	5	8	16:10
3.	Śląsk	5	4	14:12
4.	PKS	5	0	8:24

Kłopoty F. I. F. A.
ze składem Kontynentu na Anglię
Korespondencja z Zurychu
na stronie 6-ej



POPISOWY DZIEŃ RUDNICKIEGO
Bramkarz Warszawianki przyczynił się walnie do zwycięstwa nad Cracovią. Jedna z udanych akcji Rudnickiego, który niebezpieczny górny strzał przerzuca ponad słupek



KONKURS UJEŻDŻANIA KONIA
wygrał na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy kpt. Radzikowski (pierwszy z lewej) przed rtm. Rojcewiczem (I), por. Gierleckim (III) i kpt. Strzałkowskim (IV)

Gdzie sezon międzynarodowy

bokserów stolicy?

Tegoroczny sezon bokserski stolicy zapowiada się bardziej niż skromnie. Nigdy jeszcze kontakty międzynarodowe pięściarzy warszawskich nie były tak ubogie.

Kalendarzyk WOZB przewiduje tylko wyjazdy do Hamburga i Helsinek na rewanżowe mecze i ewentualne — dotąd jeszcze nie sfinalizowane — spotkanie z Monachium. Na terenie Warszawy — nic ciekawego.

Nie raz można było stwierdzić, że Warszawa ma dobrą publiczność bokserską. Na dobrej imprezie będzie jej zawsze więcej, niż pomieścić mogą sale stołeczne. Tej publiczności zazdroszczą nam wszyscy.

— Z taką frekwencją jaką macie w Polsce organizować można największe mecze — stwierdzali wybitni działacze zagraniczni.

A tymczasem WOZB nie robi nic, aby publiczności tej pokazać coś wartościowego. Nie robi nic, aby zdyskontować to zainteresowanie tłumów na gotówkę, na której brak tak bardzo narzeka.

W ubiegłym roku sprowadził WOZB reprezentację Helsinek, później na dwa mecze Irlandię, skorzystano z pobytu Włochów — zorganizowano drugi mecz z Rzymem, goszczono Hamburg, nie licząc międzypaństwowego meczu z Włochami. Finowie przynieśli zysku około 1.000 złotych, a Irlandia mimo dużych kosztów dała około 4.000 czystego dochodu.

Te fundusze zezwoliły WOZB na realizowanie szerokich zamierzeń, zezwoliły, chociażby, na zorganizowanie kilku mniejszych spotkań, zakończonych deficytem.

Nie o same finanse zresztą chodzi. Sądzimy, że Warszawa ma tylu klasowych bokserów, że należy się jej szereg wartościowych imprez sportowych.

Kalendarzyk tegorocznych imprez w stolicy przewiduje 6 grudnia mecz Polska — Szwajcaria, ale tego meczu WOZB nie może zapisać na swoje konto.

Od związku warszawskiego trzeba wymagać większej inicjatywy.

Mecz Niemcy — Polska

Mecz Niemcy Polska odbędzie się 13 listopada w „Hali Stulecia" we Wrocławiu. Pewne ulepszenia w hali zostały już przeprowadzone. Na czele Komitetu Honorowego meczu stoją Saulicter Wagner, burmistrz Friedvichs i prezes dyrekcji kolejowej Witte.



KRÓLEWSKI UŚCISK DŁONI
Gustaw V, król Szwecji, wita piłkarzy swego kraju przed meczem z Norwegią



KOSZYKARKI POJECHAŁY DO RZYMU
na mistrzostwa Europy. W pierwszym oknie (od prawej) Holtfeierówna, Gruszczyńska i Wardyńska, w drugim — Wiszniewska, Jaśnikowska, Kamecka, Wojnarowska, w trzecim — Glażewska i Filipiakówna

Rzym oczekuje na elitę koszykarek Europy
Oryginalna korespondencja Przegl. Sport. na str. 4-ej



BOKSERZY WARSZAWSKIEJ POLONII
Sowiński, Wiziński, Fabisiak, Milewski, Łukasiewicz, Malecki, Komuda, Aleksandrowicz i kier. sek. Welt

Rudnicki zwycięża Cracovię

Dwa rzuty karne grzęzną w rękach bramkarza Warszawianki

WARSZAWA, 9.10. — Warszawianka — Cracovia 2:0 (2:0). Bramki zdobyli Pirych z wolnego i Gwoździński z karnego. Widzów ok. 3000. Sędzia p. Strzelecki ze Lwowa.

Cracovia: Radwański; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg. Majeran; Skalski, Młynarek, Bartuzel, Szeliga, Zembaczyński.

Warszawianka: Rudnicki; Joksz, Gwoździński; Sroczyński, Drabiński, Sochan; Baran, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

W sporcie nie zawsze wystarczają umiejętności, trzeba też mieć szczęście. Uśmiechnęło się Warszawiance, odwracając się wyraźnie od Cracovii.

Rudnicki bronił wszystko co znalazło się w jego rejonie, nawet dwa rzuty karne, — Radwański puścił nieszczęśliwie rzut wolny, strzelony z daleka w 3-ej min. przez Pirycha i speszył tym swych kolegów właśnie w okresie, gdy akcje ich kształtowały się b. obiecująco.

A ponieważ, jak nie idzie to nie idzie, więc foul na Baranie wywołał rzut karny i gospodarze prowadzili już w 18-ej min. 2:0, mimo że na podstawie przebiegu spotkania na tego rodzaju przewagę bynajmniej nie zasługiwali!

Cracovii nadarzała się okazja odwrócenia biegu wypadków, jednak Góra zabrał się w decydującym momencie w 25-ej min. z tak wielkimi ceregielami do wykonania rzutu karnego (ręka Joksza), że w rezultacie... lekka piłka stała się łatwym łupem wyśmienicie usposobionego Rudnickiego. Był to drugi ciężki szok, dla „biało-czerwonego" zespołu, toteż aż do przerwy nie zdołał się z niego otrząsnąć.

Po przerwie krakowianie przeszli do generalnej ofensywy (gdyby grali z taką energią wcześniej, kto wie jaki byłby rezultat?). Warszawianka miała się jednak na baczności, a Rudnicki ukoronował swój wielki dzień obroną drugiego rzutu karnego strzelonego tym razem ostro przez Młynarka w min. 20-ej.

— Widocznie przeznaczenie nie chce, by Warszawianka przegrała — wzdycha obok jakiś głos i zachowuje rację, gdyż najpewniejsze pozycje Cracovii przechodzą bez efektu.

Ostatecznie krakowianie mecz przegrali, mimo że na podstawie przebiegu gry zasłużyli co najmniej na remis. Mieli sporo przewagi przed przerwą. Atakowali bezustannie po pauzie i nic z tego nie wyszło. Było w tym wiele winy własnego kunktatorstwa i pecha.

Pechem był przede wszystkim to, że natrafili na „dzień Rudnickiego". Tak bezbłędnie, jak dzisiaj, grał on chyba z początkiem sezonu, gdy przebojem zdobył sobie reprezentacyjne ostrogi. Łapał pewnie długie ostre, doskonale wybiegał, dobrze wypiąstkowywał, był przytomny, pewny, błyskawicznie reagujący. Nie stracił ani przez chwilę orientacji i spokoju, toteż zdawało, że jakaś magiczna siła ściąga najgroźniejsze piłki.

Para Gwoździński — Joksz była szybka i energiczna. W sam raz na nieco zbyt skomplikowane akcje napadu Cracovii Drabiński, powołany w miejsce Cebulaka, przydał się defensywie. Nie bardzo troszczył się o styl. Wchodził energicznie, rozbijał ataki, podając do przodu jak się dało. Dobrze wywiązali się ze swego zadania boczni. Zadanie ich było o tyle ułatwione, że Cracovia nie umiała wyzyskiwać swych skrzydeł. Zembaczyński i Skalski rzadko otrzymywali czyste piłki w wolny teren, przeważnie musieli zwalczać na swej drodze przeszkody, co hamowało tempo.

Warszawianka wygrała mecz, ale mało było w tym zasługi ataku. Z własnego wypracowania nie zdobył on ani jednego punktu. Niemniej jednak w linii ofensywnej były przebłyski dawnej klasy. Widzieliśmy kilka doskonałych podań w pusty teren, kilka momentalnych wypuszczeń, toteż niewiele brakowało by wynik wypadł jeszcze korzystniej. Smoczek nieco się poprawił, Baran kilkakrotnie dał próbkę swego kunsztu strzeleckiego (co do tej pory stanowi najpoważniejszą jego broń). Święcki i Kniola wspierali pilnie pomoc, a Pirych poza rzutem wolnym nie miał popisowych momentów.

Odpowiednikiem Rudnickiego w Warszawiance, był w Cracovii Pająk. Nie przypominamy go sobie tak doskonale grającego jak na stadionie W. P. Był wprost bez błędu! Zbierał piłki w imponującym stylu, wykopy były pewne i długie, ani jeden nie wyszedł poza pole. Gdyby istniała gwarancja, że Pająk potrafi się przez dłuższy czas utrzymać na podobnym poziomie, powołanie go do reprezentacji nie mogłoby nasuwać żadnych wątpliwości. Znacznie słabiej grał Lasota, częstokroć o niebezpiecznie krótkich wykopach.

W pomocy Grünberg okazał się znów najbardziej stylowym pomocnikiem. Umie on doskonale zatrzymać piłkę, przytomnie i dokładnie ją podać na krótki dystans. Nie opanował natomiast dalekich piłek na skrzydła i nigdy też nimi nie operuje, co jest bezwzględnie wadą.

Góra gra stale gorzej w klubie, niż w reprezentacji. Tajemnica tkwi w tym, że Góra początkowo poluje na poklask widowni, zapuszcza się w niepotrzebne pojedynki, a gdy przegrywa zaczyna faulować. Gdyby Góra z miejsca zabrał się tak poważnie i zdecydowanie do pracy, jak uczynił to po zmianie pól, gra Cracovii nabrałaby innego wyglądu, a on sam... oszczędził by sobie kilku bolesnych sińców. Dobrze było by również, gdyby Góra pamiętał też, że bicie rzutów wolnych wprost do bramki nie zawsze jest jedynym lekarstwem. szczególnie gdy ma się przed sobą tak dobrze usposobionego bramkarza.

Nieźle spisywał się Majeran, jednak i on dopiero po przerwie walczył energiczniej.

Powolne rozkręcanie się było zresztą błędem całej Cracovii, której atak rozpoczął grę wprawdzie w dobrym stylu jednak bez odpowiedniego impetu.

Gdy chodzi o atak, to w pierwszej fazie zadziwił nas animusz strzałowy. Szeliga oddał kilka dalekich bomb pierwszorzędnej marki i zasłużył bodajże na pierwszą lokatę. Młynarek wymaga jeszcze dokładniejszego oszlifowania, ostry strzał nie zawsze jest celny.

Brak Korbasa był widoczny. Nie mógł go zastąpić Bartyzel, zawodnik niezły, ale jeszcze nie dojrzały do prowadzenia ataku. Pierwszej linii zabrakło więc wyrazu i spoistości. Kombinowano wiele, zbyt drobiazgowo bez większego polotu i umiejętności szybkiego zdobywania terenu, choćby przy pomocy skrzydeł, mimo, że Skalski i Zembaczyński zasługiwali na zaufanie.

Cracovia pozostawiła dobre wrażenie. Mimo wszystkich braków widziało się kilkanaście akcyj, znamionujących klasę i szkołę, toteż gdy młoda gwardia jeszcze bardziej okrzepnie, spodziewamy się, że „białoczerwoni" odegrają w piłkarstwie polskim rolę godną swej wielkiej tradycji.

Sędzia p. Strzelecki miał kilka drobniejszych przeoczeń. Na ogół był jednak uważany i wywiązywał się dobrze ze swego zadania. Drobiazgowość zapisujemy na konto chęci opanowania w porę sytuacji, co udało mu się nawet w momencie, gdy temperatura zaczęła groźnie się podnosić. (ns)

Pożegnalne występy ŁKS

W Hajdukach zostało 5 bramek

WIELKIE HAJDUKI. 9.10. Tel. wł. Ruch — ŁKS 5:0 (0:0). Bramki strzelili: Słota 3 oraz Malcherek 2. Sędzia p. Haselbusch. Widzów około 2.000.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Karasiak; Rudnicki, Korporowicz, Pegza; Miller, Gołaszczyk, Tadeusiewicz, Lewandowski, Król.

Ruch: Brom; Giemza, Ibrom; Panhirsch, Skrzypiec, Fica; Kruk, Malcherek II, Słota, Wilimowski, Wodarz.

Wyjaśniła się choroba Wilimowskiego, około której tworzyć się poczęła już legenda. Wilimowski zachorował po prostu na manię wielkości. (Po Kamienicy miał pewne prawo! Przyp. Red.), pokłóciwszy się z Peterkiem, postawił zarządowi ultimatum: albo on, albo ja. Ultimatum zostało odrzucone: Wilimowski do Poznania nie pojechał. Ruch zaś wyjechał z Przemysławowego grodu z silnie obciążonym kontem. Władze klubu hajduckiego nie chciały ustąpić. Wilimowski zjawił się na boisku. Peterka zaś zastąpił Słota.

Początkowo zdawało się, że Wilimowski i bez Peterka niewiele zdziała. Ezi grał jak przeciw Niemcom niemrawo. Po zmianie pól cała drużyna Ruchu odżyła. Gra jej nabrała wyrazu: Słota wpadł w passe strzałową. Wodarz był coraz lotniejszy i Wilimowski miał dobre zagrania, a że ŁKS grał w dalszym ciągu słabo. zszedł z boiska pokonany cyfrowo i moralnie.

Łodzianie mają tylko dobre tyły, pozatem od czasu do czasu, któryś z ich graczy zabłyśnie lepszą formą, ale to objawy sporadyczne, przechodzące bez większych wrażeń. W drużynie śląskiej na dobrą notę zasłużyli sobie jedynie Giemza i Wodarz za ofiarną i pełną poświęcenia grę przez całe 90 minut. Zwycięstwo przypadło Ruchowi zasłużenie nawet w tak wysokim stosunku: ŁKS mógł co prawda przed pauzą uzyskać dwie względnie trzy bramki. Kompletna indolencja strzałowa napastników niweczyła jednak najpewniejsze zdawałoby się sytuacje.

Pierwsza bramka padła w 12-ej minucie po pauzie ze strzału Słoty i podania Wodarza. Bezpośrednio po tym Wodarz kombinuje z Malcherkiem i podwyższa wynik. W 32 min. Wilimowski strzela ostro, bramkarz łodzian paruje, Słota dopełnia jednak reszty. Czwartą bramkę uzyskał Słota w zamieszaniu, piątą wreszcie Malcherek znowu po zagraniu z Wodarzem.

Sędzia p. Haselbusch popełniał drobne błędy, które jednak nie miały decydującego wpływu ani na przebieg, ani na ostateczny rezultat zawodów.

Na Pomorzu

GRUDZIĄDZ, 9.10. — (Tel. wł.) — G.K.S. P.P.W. — Kotwica 3:2 (2:2). Mecz o mistrz. kl. A okręgu pomorskiego. Najlepszym graczem u gospodarzy był b. gracz Śmigłego Radzicki. Do przerwy gra wyrównana, później miejscowi zdobywają decydującą bramkę i odtąd murują. Bramki zdobyli dla gospodarzy Radzicki M. Krajewski i Dawczyński a dla Kotwicy Przerawski Miewski. Sędziował p. Tetmajer z Bydgoszczy.

TORUŃ, 9.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach klasy A okręgu pomorskiego Gryf pokonał KS Ciszewski (Bydgoszcz) 3:2. Grę utrudniał deszcz. W Tczewie Unia zremisowała z KPW Pomorzanin (Toruń) 2:2 (2:0), w Grudziądzu KPW pokonał nieoczekiwanie benjaminka kl. A Kotwicę (Gdynia) 3:2 (2:2); w Bydgoszczy Polonia pokonała Bałtyk (Gdynia) 2:0 (1:0).

Poza tym w Gdańsku w meczu o mistrzostwo Gedania pokonała B.U.E.V. 2:1.

Zjednoczone na czele

ŁÓDŹ, 9.10. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi zanotowano dziś sensacje: Zjednoczone bowiem wygrało mecz z faworyzowaną Wimą w stosunku aż 4:1. Benjaminek A klasy grał doskonale przy czym debiutował już w obronie Tusik. Zjednoczone prowadzi obecnie zdecydowanie w mistrzostwach, przy czym, jak chodzą słuchy, ma być w najbliższych dniach zasilone przez Cebulę i Goda, graczy śląska. Burza pabianicka pokonała ŁTSG 2:1, Strzelecki KS pokonał Sokół zgierski 6:0, wreszcie WKS w Pabianicach pokonał PTC 3:2, mimo że gospodarze do przerwy prowadzili 2:0.

Awantury na boiskach

KATOWICE, 9.10. — (Tel. wł.) — Mistrzostwa pierwszej ligi śląskiej Wawel (Nowa Wieś) — Naprzód (Lipiny) 2:1 (1:0). Mecz został na 10 min. przed zakończeniem przerwany. Sędzia zamierzał wykluczyć internacjonała Pieca II, który jednak odmówił posłuszeństwa, a po dłuższej kłótni cała drużyna Naprzodu zeszła z pola walki.

Ligocianka — BBTS Bielsko 4:1 (4:0), Dąb — Czarni Chopaczów 4:2 (4:1), Concordia (Knurów) — Policyjny 3:3 (1:1), KS. Chorzów — Słowian 4:3 (2:1). Mecz pomiędzy pocztowym PW i ITS Szopienice o mistrzostwo drugiej ligi śląskiej, zakończył się również skandalem, przy stanie 5:1 dla pocztowców. Jeden z graczy zlinczował sędziego, który musiał uciekać.

P. Schneider z Krakowa zaproszony został do prowadzenia meczu Rumunia — Węgry 16 bm. w Bukareszcie.

Przypieczętowany los Śmigłego

Warta wygrywa w Wilnie 1:0

WILNO, 9.10. — (Tel. wł.) — WARTA — ŚMIGŁY 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Scherfke w 10-ej minucie po przerwie. Sędziował p. Arczyński, Kraków. Publiczności około 3.000 osób.

Warta: Jankowiak; Ofierzyński, Twórz, Lis, Danielak, Sobkowiak; Szrajer, Gendera, Scherfke, Kaźmierczak, Szwarc.

Śmigły: Czarski; Paszkiewicz, Zawieja; Orzędziel, Bukowski, Puzyna, Moszyński, Marzec, Tumasz, Hajdul, Blok.

„Żubry wileńskie" po jednorocznym pobycie, ze smutkiem, żegnają się z Ligą, o którą walczyli przecież przez bitych lat siedem. Nie pomogły fuksowe i nieprzewidziane zwycięstwa, nie pomogła ambitna i pełna poświęcenia gra ze strony wojskowych na niektórych meczach. Że Śmigły ustępował wszystkim zespołom, jako nowicjusz ligowy, pod względem technicznym — nie było to tajemnicą. Ale, że Wilnian prześladował również dziwnie uparty pech, to też jest faktem.

Ot dzisiaj, drużyna wybiegła do tak decydującego meczu na boisko z rezerwową linią ataku, bez Pawłowskiego, któremu złamano nogę na meczu z AKS w Chorzowie i bez Baloska, który uchodził za najlepszego strzelca. Ponadto, obrońca Zawieja grał mając 38 stopni gorączki.

Atak Wilnian na meczu z Wartą, oczywiście nie istniał. Po boisku biegało wprawdzie pięciu graczy, ale wszyscy wykazali tak mało inicjatywy, ruchliwości i pomysłowości piłkarskiej, że nie stanowili w żadnym wypadku groźby dla tyłów Warty. Jeszcze Tumasz i Blok czynili jakieś wysiłki otworzenia gry zespołowej, inni jednak — psuli wszystko kolegom.

Patrząc na grę ataku, który był jednym z głównych winowajców klęski Śmigłego, odnosiło się wrażenie, że linii tej brak jest serca w grze i ambicji.

Pomoc i obrona Śmigłego trzymała się za to nadspodziewanie dzielnie. Wszyscy ci zawodnicy dwoili się i troili, aby nie dopuścić Warciarzy do oddania strzału. Im więc Śmigły i Warta muszą zawdzięczać, że Czarski wyjmował tylko raz piłkę z siatki.

Drużyna gości nie pozostawiła w Wilnie dobrego wrażenia. Wypadła o wiele słabiej, niż Cracovia, lub AKS, mimo, że zjechała do grodu Gedymina opromieniona zwycięstwem 6:0 nad Ruchem. Warta, prócz wyżej szkoły technicznej, nie absolutnie niepokazała. Miała wyraźną przewagę w polu, której jednak skutkiem impotencji strzałowej i powolności Scherfkego nie potrafiła odzwierciedlić cyfrowo.

W ataku gości najwartościowszym zawodnikiem okazali się Gendera, Szwarc i Kaźmierczak, inicjatorzy wszystkich niemal akcyj. W pomocy Danielak z łatwością zaszachował trójkę gospodarzy.

W obronie paraliżowaniem mizernych i anemicznych ataków Śmigłego prześcigali się Ofierzyński z Tworzem. Jankowiak miał kilka ładnych momentów. Piłki wyłapywał bezbłędnie.

Przed samym meczem i w pierwszych jego 15 minutach spadł silny deszcz. Na tym terenie o wiele lepiej czuła się Warta, która też w tym okresie wyraźnie przeważała. Wilnianie bronili się rozpaczliwie, wybijając kilkanaście piłek na korner. Gdy deszcz przestał padać, a boisko nieco wyschło, gospodarze opanowali się nerwowo i tym samym gra stała się równiejsza. Dopiero w końcowych 15 minutach pierwszej połowy ponownie Warta była stroną atakującą.

Po przerwie znów więcej z gry miała drużyna gości. Jeden z ataków skutkiem nieporozumienia obrońcy z Czarskim, przyniósł dwa punkty Warcie ze strzału Scherfkego. Zdawało się teraz, że Wilnianie, mając wyraźne widmo spadku przed sobą, rzucą się z całym zapałem i poświęceniem na bramkę gości.. Niestety, w drużynie gospodarzy zabrakło albo sił, albo ambicji. Śmigły do końca meczu ograniczał się raczej do gry defensywnej, toteż Warta miała wiele okazyj do zdobycia jeszcze jednej lub dwóch bramek.

Gdy sędzia kończył mecz, na niebie ukazała się wielobarwna tęcza, tworząc niejako bramę poprzez którą — jak wszyscy wychodzący Wilnianie mówili — Śmigły ze smutkiem opuści wrota Ligi. Jarwan.

Pogoń w starym komplecie

odbiera A.K.S.-owi dwa cenne punkty

Lwów, 9. 10. — Tel. wł. — Pogoń — AKS 1:0 (0:0). Bramkę dla Pogoni strzelił Zimmer.

AKS: Mrugalla; Stolarczyk, Kinowski, Bentkowski,, Kuchta, Katrejak; Kulik, Piontek, Wostal, Pytel, Sikora.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Matjas I, Matjas II, Wolanin, Zimmer, Majewski.

Do 75-ej minuty ważyły się losy tak decydującego dla Pogoni meczu. Do tego okresu było z Pogonią bardzo źle W możliwość osiągnięcia pełnego sukcesu mało kto wierzył, tym bardziej, że AKS przez cały ten okres grał bez zarzutu. Chorzowianie wykazali świetną kondycję zdobywali się na płynne pomysłowe zagrania oparte na kunsztownych popisach Piontka, Wostala i Sikory. Ta trójka napastników śląskich należała do najbardziej aktywnych i interesujących zawodników chorzowian. Specjalnie wyróżniała się Piontek, łącząc wysokie walory techniczne z niezwykłą pracowitością. Ze skrzydłowych bardzo podobał się Sikora, który szczególnie w pierwszej połowie dosyć często niepokoił Albańskiego.

Pomoc A.K.S. stała na poprawnym poziomie. Obaj obrońcy bez zarzutu, tworząc wespół z Mrugallą bardzo trudny do sforsowania trójkąt. AKS był zdecydowanie lepszy, pewniejszy, miał więcej z gry i zasłużył sobie na zwycięstwo.

Aby wygrać trzeba było jednak dzisiaj przezwyciężyć ogrom ambicji Pogoni. Zdawała ona sobie doskonale sprawę że sukces nie przyjdzie łatwo. Prof. Wacek zmobilizował pełną, najlepszą jedenastkę. Trudno było oczekiwać z miejsca gry, przypominającej dawne dobre czasy, skoro piłkarze Pogoni stanęli w nienajlepszej kondycji z poważnymi uchybieniami w ogólnej swej formie. Lemiszko zagrał z niewyleczonym barkiem. Wasiewicz stanął nie bardzo dysponowany, a Matjas zjawił się po czteromiesięcznej przerwie, mając za sobą ciężką grypę. Odbiło się to wyraźnie na grze.

O końcowym sukcesie zadecydowała ambicja i silna bez wyjątku wola całej drużyny. Na specjalne uznanie zasłużył sobie Wolanin, dobrze pracował Sumara, sporo dobrych momentów mieli Zimmer i Majowski. Matjas zdobywał się na zagrania wysokiej klasy. Dwa czy trzy razy strzelił pierwszorzędnie, w[illegible] dużo opanowania. ale nie wytrzy[illegible].

Obrona P[illegible] była tym razem nieco słabsza, A[illegible] grał dziwnie niezdecydowanie i [illegible] wybiegał.

AKS z [illegible] nadal grze zdecydowany ton. B[illegible] zasadniczo w przewadze, [illegible] groźnie i ładnie. Najpe[illegible] pozycje miał dwukrotnie Si[illegible] w jednym wypadku po r[illegible] niefortunnym wybiegu Albańskiego skierował piłkę do pustej bramki. Dopiero interwencja Lemiszki [illegible] w ostatniej sekundzie uratowała Pogoń przed utratą punktu. Po s[illegible] okazję najpewniejszą do zdobycia bramki miał jedynie Wolanin.

W [illegible] połowie atak lwowian grał już [illegible] mimo wszystko poziom był ciąg[illegible] i wynik niepewny. Obaj bramkarze [illegible] ja w tym okresie często i skutecznie. W 6-ej minucie Zimmer główkuje bardzo [illegible] i nie trafia z najbliższej odległości. W 63-ej minucie Albański wybiera piłkę spod nóg Piontkowi, a Pogoń rewanżuje się z miejsca ładnym strzałem Matjasa. 75-ta minuta przynosi upragnione rozstrzygnięcie. Wolanin wyrasta nagle w rejonie słupka kornerowego, centruje, piłkę przepuszcza Matias do Zimmera, który dalekim plasowanym ostrym strzałem zdobywa bramkę i dwa punkty.

Sędziował p. Schneider, który tym razem popełnił kilka błędów.

Zwolnienie Matyasa za grę w Pogoni!

Jak to nazwać: wychowanie obywatelskie czy sportowe?

LWÓW. 9.10. — Tel. wł. — W okresie ostatnich czterech miesięcy Matyas przebywał w Borysławiu, gdzie miejscowy klub kl. B Strzelec, czynił starania, celem pozyskania tego doskonałego piłkarza Pogoni. Wszelkie prośby Strzelca pod adresem Pogoni, drogami stanowczo **niepraktykowanymi** dotychczas w sporcie, załatwiano we Lwowie odmownie. Tymczasem Strzelec nie zrezygnował ze swych ambicyj i począł stosować dalsze **bardzo nieprzyjemne metody!** Wiadomość, że Matyas ma zamiar ponownie wrócić do Pogoni, zaniepokoiła poważnie borysławskich działaczy, którzy otoczyli gracza aż nazbyt czułą opieką i przybyli za nim do Lwowa. Na kilka minut przed rozpoczęciem dzisiejszego meczu z AKS, zjawił się w szatni Pogoni jeden z działaczy borysławskich i oświadczył otwarcie, że Strzelec wyrazi swoją zgodę na grę Matyasa w barwach Pogoni (!) tylko wówczas, jeżeli Pogoń zagwarantuje Matyasowi zwolnienie do Strzelca w dniu 10 bm., tj. w dzień po meczu.

Niesłychane wystąpienie owego pana spotkało się z miejsca z należytą odprawą prof. Wacka. Matyasowi pozostawiono wolną drogę. Jaką wybrał — wiadomo. Po w kilka minut potem zjawił się na boisku Pogoni w barwach tego klubu, w którym się wychował i grać nauczył (mk).

Union Touring -- Garbarnia 3:2

Łódź, 9. 10. — Tel. wł. — Union Touring — Garbarnia 3:2 (1:0). Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa. Widzów ponad 6.000. Bramki zdobyli dla UT Chojnacki, Świętosławski i Zajdel, dla Garbarni Pazurek i Skóra.

Garbarnia: Kubarek; Stankosz, Piontek; Lesiak, Wilczkiewicz, Soldan; Krzemień, Skóra, Nowak, Pazurek, Polus.

Union Touring: Michalski; Durka, Strzelczyk; Szulc, Pilc, Chojnacki; Królasik, Zajdel, Goszczko, Świętosławski Bilarius.

Zwycięstwo nad Garbarnią mogło wypaść korzystniej. Łodzianie mieli kolosalną przewagę o której mówi stosunek rogów... 16:2(!). Prowadzili już 3:0, a przy pewnym szczęściu w strzałach mogli wynik potroić. Ale nastąpił moment, w którym zaczęto już powątpiewać czy fioletowi zejdą z boiska jako zwycięzcy. Pazurek strzelił bramkę z wolnego, a po chwili Skóra powtórzył to z karnego. Garbarnia zdopingowana zaczęła naciskać i Michalski był w opałach. Niebezpieczeństwo trwało kwadrans, ale losy meczu do ostatniej chwili były niepewne.

W tych warunkach mecz był niezwykle ciekawy i denerwujący. Łodzianie byli bardziej agresywni, szybsi no i bardziej ambitni.

Garbarnia robiła w polu wrażenie drużyny lepszej, bardziej dojrzałej technicznie, ale poważnie nie potrafiła bodaj że ani razu zagrozić.

Doskonale grała linia pomocy łodzian. Tak równej trójki pomocników nie ma bodaj żadna drużyna ligowa. Atak pracował niezmordowanie ale mało dokładnie. Obrona surowa technicznie pokazała jednak grę głową na wysokim poziomie. Bramkarz był mało zatrudniony.

W Garbarni podobał się bramkarz. Okresami rosły Stankasz i Wilczkiewicz, w ataku Pazurek w kilku momentach pokazał wysoką klasę i... brutalność.

Do 30-ej minuty przewaga łodzian przejawiała się jedynie w ilości kornerów. Teraz właśnie siódmy z rzędu korner przypadł w udziale Królasikowi. Strzelił precyzyjnie, piłkę głową odbił w pole obrońca Garbarni, dostał ją Chojnacki i szybko odesłał do bramki. Mimo przewagi do przerwy wynik się utrzymuje. W 5-ej min. po przerwie Świętosławski podwyższył wynik, plasując precyzyjne podanie Królasika. Niedługo potem Zajdel strzelił przytomnie z passingu Świętosławskiego. Łodzianie prowadzą 3:0. Oto przychodzi 16-ta minuta. Wolny z 20 metrów strzela Pazurek. Piłka znajduje lukę w murze graczy i trzepoce w siatce. Kilka minut przewagi gości. W 22 minucie Pazurek zostaje sfaulowany przez Strzelczyka. Karny egzekwuje Skóra jest 3:2. Odtąd gra nerwowa ale szybciej otrząsają się łodzianie. Jeszcze kilka zmiennych sytuacyj i mecz się kończy. Sędzia p. Kurzweil dobry.

Ukraina na czele

LWÓW, 9.10. — (Tel. wł.) — W dzisiejszych spotkaniach o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej były następujące wyniki: Pogoń — IB-RKS 1:0 (0:0). W Rzeszowie Czarni — Resovia 3:2 (1:1), w Drohobyczu Junak — Hasmonea 4:2 (3:1). w Samborze Korona — Ukraina 2:1 (1:1). w Stryju Pogoń — Polonia 4:0 (2:0). W tabeli prowadzi Ukraina, mając 11 punktów na 8 gier.

2 mylne orzeczenia — 2 bramki

Polonia przegrywa z Wisłą 2:4

KRAKÓW. 9.10. — Wisła — Polonia 4:2 (3:1). Bramki dla Wisły strzelili Łyko z karnego, Filek 2 i Artur dla Polonii Odrowąż i Przybysz. Sędzia p. Stronczek. Publiczności 3.000

Polonia: Strauch; Szczepanik, Grolik; Bodek, Nyc, Przykling; Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kula, Kisieliński.

Wisła: Koczwara; Szumilas, Kotlarczyk; Liszka, Gierczyński, Filek I; Habowski, Gracz, Filek II, Artur, Łyko.

Nie wdawajmy się w to co zrobią władze sędziowskie, ale stwierdźmy fakt, że sędzia p. Stronczek prowadził zawody nieudolnie. W 16-ej minucie podyktował karny przeciw Polonii, jakkolwiek nie było ku temu przyczyny. Owszem, dwie sekundy wcześniej gracz Polonii zatrzymał piłkę ręką na polu karnym. Wtedy można było i należało gwizdać, ale nie wolno go było dyktować w chwilę później bez żadnej uzasadnionej przyczyny.

Upłynęło kilka minut i drugi błąd sędziego! Habowski jechał z piłką i znalazł się z nią wyraźnie za linią autową. Z boiska dośrodkował i z tego rzutu powstał róg, który przyniósł bramkę. W ten sposób po raz drugi z winy sędziego Polonia została poszkodowana. Ale przyjęła to spokojnie i z godnością, jedynie Szczepaniak ograniczył się do protestu, a rezerwowy bramkarz, stojący za bramką, machnął ręką i powiedział do nas: „Co zrobić, my już mamy w tym roku takie szczęście do sędziów".

Ustaliwszy to wszystko na wstępie musimy z kolei podkreślić, że nie chcemy twierdzić, jakoby obie te bramki rozstrzygnęły o losie Polonii. Mogły one wpłynąć na poczucie psychiczne drużyny, ale przewaga jej przeciwnika, szczególnie w drugiej połowie, była tak wyraźnie zdecydowana, że zwycięstwo jego nie może być kwestionowane.

Polonia miała dobry start, ruszyła ostro naprzód i zdawało się, że Wisła będzie miała ciężki orzech do zgryzienia. Ale w miarę upływu czasu opór i napór czarnych koszul zwolna słabł i kruszył się. Początkowo szedł cały atak, maruderem był jedynie Kula. Później coraz rzadszym gościem na froncie był Przybysz, a w końcu jedynie Kisieliński i Odrowąż zdradzali ochotę do walki. To samo odnosi się do pomocy, gdzie Nyc tylko w pierwszej połowie spełnił swe zadanie. W defensywie natomiast najlepszym był Szczepaniak.

Na tle tej drużyny Wisła wypadła lepiej, niż ostatnio. Poprawa ta odnosi się przede wszystkim do ataku, gdzie stwierdzamy zwyżkę formy Artura. Bardzo dobrze pracował Filek na środku. Ożywiło to naturalnie całą trójkę. Gracz poświęcił się kostkom przeciwników dopiero w ostatnich minutach, kiedy sam został przedtem rozbity. W sumie pracował dziś sprawnie przy udanym akompaniamencie skrzydłowych.

Doskonałym wsparciem dla tej linii był Gierczyński, grający bardzo dobrze. W sumie nie dał się odczuć brak Sitki, którego zastąpił Kotlarczyk, zluzowany w pomocy przez Liszkę. Dodajmy do tego celową, skuteczną pracę Szumilasa w obronie, a uzyskamy pełny obraz Wisły, która wypadła znacznie lepiej, niż ubiegłej niedzieli i mecz zasłużenie wygrała.

Zawody rozpoczęły się w uroczystym nastroju, gdyż Szumilasowi, który obchodził jubileusz 200 meczu, wręczono kwiaty. Nastrój ten prysł jednak niedługo pod wpływem mylnych decyzyj sędziego, które przyniosą w 16-ej minucie prowadzenie Wiśle z rzutu karnego, egzekwowanego przez Łykę.

Niedługo później bo już w 23-ej minucie Filek II piękną główką po rzucie rożnym podwyższa wynik. Nie upłynęła minuta i jest 3:0. Artur przebija się i wjeżdża z piłką dosłownie do bramki. Goście tylko jeden raz po udanej akcji Odrowąża umieją się zrewanżować. W drugiej połowie Wisła jest zdecydowanie lepsza, a Filek II już w 7-ej minucie również piękną główką podwyższa rezultat. Wynik ten zmienia Przybysz dopiero w 38-ej minucie dalekim rzutem.

Liga Warszawy

Legia ostatecznie wycofała się z rozgrywek o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN. Wczoraj pierwsze punkty walkowerem zdobył Fort Bema. Inne wyniki meczów były następujące:

ORKAN — CWS 3:1 (0:1). Drużynie samochodziarzy mecz przegrał bramkarz Piętka, poza tym wystąpili oni bez Wiśniewskiego i Kubickiego. Bramki dla Orkanu zdobyli: Żurawski, Bierczak i Topolewski, dla CWS-u — Szulc. Sędziował p. Hirsch.

ZNICZ — SKRA 2:0 (1:0). Derby robotnicze zakończyły się zwycięstwem drużyny pruszkowskiej. W Skrze słabo grał atak. Bramki dla znicza zdobył Raczyński i Cieślak.

Sędziował p. Kempiński.

OKĘCIE — PZL 2:1 (0:0). Do 80 m. PZL prowadził 1:0. Bramki dla Okęcia zdobyli: Zbroja i Chęć, dla PZL-u jedyną bramkę zdobył Zimerman. Sędziował p. Alfred Nowakowski.

GRANAT — PWATT 4:2 (2:1). Mecz rozegrany w Starachowicach. Bramki dla Granatu zdobyli Bobiś 2, Muszelak, Pawlak, dla PWATT-u — Rybarski.

RADOM, 9.10. — (Tel. wł.) — Zawody piłkarskie Czarni — Proch 2:1 (1:1). Bramki dla Czarnych zdobyli: Nowak i Hofman, dla Prochu Sałek. Sędzia Bukowski, b. dobry. Widzów około 1500.

Liga Krakowa

KRAKÓW, 9.10. — Tel. wł. — W krakowskiej Lidze okręgowej Fablok prowadzi nadal zdecydowanie, wygrywając dziś z Chełmkiem 3:1. Również faworyci krakowscy wygrali swe spotkania, gdyż Olsza pokonała Koronę 4:1, a Krowodrza wygrała z Mościcami 3:1. Dalsze wyniki: Zwierzyniecki — Makabi 2:1, Wisła — Grzegórzecki 12:1, Tarnovia — Cracovia 2:2.



POŻEGNANIE WALASIEWICZÓWNY

P.Z.L.A. podejmował naszą rekordzistkę pożegnalną kolacją. Siedzą obok Walasiewiczówny dyr. Stachciak, prezes inż. Znajdowski, kpt. Ilkowski

Do widzenia, za rok!

Rozmowa z Walasiewiczówną o przyszłości lekkiej atletyki kobiecej

W środę, dn. 12 bm. odjeżdża „Batorym" do Ameryki Stanisława Walasiewiczówna. Zarząd PZLA, jak co roku, podejmował ją herbatką pożegnalną. Uroczystość ta zgromadziła prawie cały komplet zarządu z inż. W. Znajdowskim, który wygłosił przemówienie pożegnalne, podkreślając wielkie zasługi Walasiewiczówny dla polskiego sportu i kobiecej lekkiejatletyki. Następnie wręczył prezes PZLA najszybszej kobiecie świata cały komplet cennych upominków.

Przy okazji tej mieliśmy możność przeprowadzenia pożegnalnego wywiadu z panną Stasią.

— Czy zadowolona pani jest z tegorocznego sezonu i pobytu w Polsce?

— Nie mogłabym sobie wprost znaleźć miejsca w Ameryce, gdybym na te kilka miesięcy nie przyjechała do Polski. Tak się zaprzyjaźniłam z moimi koleżankami, tak je bardzo lubię, że nie wyobrażam sobie, aby choć raz do roku ich nie odwiedzić.

Tym razem może wyjeżdżam z Polski najbardziej zadowolona. Obok, moim zdaniem, udanego sezonu sportowego, przeżyłam radosne dni, kiedy Śląsk Zaolzański wrócił do Macierzy. To mnie — „amerykankę" — bardzo pokrzepiło na duchu, że Polska jest tak wielkim mocarstwem!

Sezon tegoroczny był udany. Najlepiej o tym świadczy wywalczone znów mistrzostwo Europy. Spodziewałam się, że w Wiedniu z Angielkami i Holenderkami będziemy miały cięższą przeprawę. Przecież brak było w naszej drużynie Wajsówny i Kwaśniewskiej.

Uważam, że forma moja nie była lepsza, niż się spodziewałam. Postawiłam sobie też za cel główny przeprowadzenia propagandy kobiecej lekkiejatletyki na prowincji. Dużo więc w tym sezonie wojażowałam po prowincji. Jeździłam od miasteczka do miasteczka, wszędzie biegałam i udzielałam rad moim młodszym koleżankom.

Nabrałem przekonania, że nie jest tak źle z kobiecą lekkoatletyką w Polsce. Ten rok właśnie jest może jej wielkim renesansem! We wszystkich konkurencjach widzimy młode, pełne zapału zawodniczki, które rokują najlepszą przyszłość. Za rok, dwa na pewno będziemy mogły nawiązać równą walkę z potęgami kobiecej lekkoatletyki w Europie.

Jeśli chodzi o sprinty, to Gawrońska, Konklewska i Majchrzakówna są już dziś zawodniczkami dużej klasy. Na 200 m Kałużowa jest nadal w Polsce — poza mną — bezkonkurencyjną, a w skoku wzwyż — Wiśniewska. Mamy też dwie utalentowane płotkarki: Felską i Romanowską, a z miotaczek Flakowiczównę w kuli i Czarnocką w oszczepie. Poza tym jest cały legion utalentowanych zawodniczek. Twierdzę więc, że nie jest wcale źle.

— Czy pani ma zamiar długo jeszcze startować?

— Do Olimpiady w Helsinkach zamierzam jeszcze dociągnąć. Byłby to mój trzeci i ostatni start na Igrzyskach Olimpijskich. Czas jaki mnie dzieli do Olimpiady zamierzam wykorzystać na dobre przygotowanie. Chcę bowiem zamknąć swój bilans startów zdobyciem dwu medali złotych dla Polski: na 100 m i w skoku w dal.

Będę też bardzo zabiegała o to, aby do Helsinek wysłano sztafetę 4x100 m. Mamy do dyspozycji dwa komplety: 1) Kałużowa, Gawrońska, Książkówna, Walasiewiczówna; 2) Staruszkiewiczówna, Konklewska, Serafińska, Majchrzakówna. Z tej ósemki będzie można zmontować dobrą czwórkę, która ma szanse wejścia do finałów.

— Kiedy pani wróci do Polski w przyszłym roku?

— W czerwcu. Mam zamiar przyjechać wraz z drużyną rodaków, którzy startować będą w Warszawie na Igrzyskach Polaków z Zagranicy.

m. al.

Walasiewczówna w Łucku

W Łucku na stadionie im. Józefa Piłsudskiego odbyły się w dniach 5 i 6 października zawody lekkoatletyczne zorganizowane przez P.Z.L.A. z udziałem Walasiewiczówny, obok której wystąpiły również Książkiewiczówna (KPW — Toruń), Konklewska (KPW — Toruń) i Wiśniewska (KPW — Toruń).

Wyniki szczegółowe są następujące. Panowie: 100 m: 1) Mikulski W.K.S. Łuck — 11.7; 200 m 1) Kosiarz P.K.S. Łuck — 26.4; 400 m 1) Górski W.K.S. Łuck — 55 sek.; 1500 m 1) Kisiel P.K.S. Kowel — 4.49.6; 10.000 m 1) Cybulski 36.33; Dysk: 1) Jaworski W.K.S. Łuck — 43,10; Skok wzwyż: 1) Kwiatkowski P.K.S. Łuck, 2) „Franciszek" P.K.S. Kowel, 3) Mikulski W.K.S. Łuck, wszyscy po 160 cm. Skok w dal: 1) Mikulski W.K.S. Łuck — 6,10. Oszczep: 1) Jaworski W.K.S. Łuck — 54,55. Kula: 1) Suchodolski 11,48.

W konkurencji pań startowały tylko zawodniczki K.P.W. — Toruń. 60 m: 1) Książkiewiczówna — 8.1, 2) Wiśniewska — 8.6, 3) Konklewska — 8.7. Skok wzwyż: 1) Wiśniewska — 142, 2) Książkiewiczówna — 139, 3 Konklewska — 132.

Walasiewiczówna startowała tylko do biegu pokazowego na 200 m. Poza tym rzucała dyskiem.

W drugim dniu zawodów wszystkie panie wycofały się całkowicie z zawodów, ku wielkiemu rozczarowaniu publiczności. (jk)

ŁÓDŹ. 9.10. — Tel. wł. — W kobiecym meczu lekkoatletycznym drużyn głuchoniemych Warszawy i Łodzi zwyciężyła Warszawa w stosunku 58:30.



KOMUDA (POL.) I GROMEK (CWS)

walczyli w wadze koguciej. Zwyciężył Polonista



CIĘŻKA ŁAŹNIA LIDERA LIGI

Warta — Ruch 6:0. W takiej opresji znajdował się często Tatuś, broniąc bramki Ruchu. Właśnie wybija na róg, centrę Szraiera.



7 rekordów polskich

bije Kratochwilówna w San Remo

Genua, 5 października.

Na włoskiej tabeli rekordów żeńskich w stylu dowolnym, wydanej dnia 1 września b. r. przez „Federazione Italiana di Nuoto" (F.I.N.), figurują tylko trzy nazwiska: Bianka Lokar (m 50 i 100), Narcisa Foscati (m 1000) i Silvana Samuel (m 200, 300, 400, 800 i 1500). Wszystkie rekordy p. Samuel są ustanowione osobno, to znaczy pomiędzy jednym rekordem a drugim upłynął pewien czas, mininum pięć dni.

Zarząd faszystowskiego klubu Giordana, do którego Kratochwilówna należy już od trzech lat, postanowił zmienić „moralnie" tabelę rekordów i wysłał Kratochwilównę na dwa dni do San Remo, gdzie, oprócz słynnego kasyna, rywala Monte Carlo, znajduje się „najłatwiejsza" pływalnia Włoch, w której była ustanowiona również większość rekordów p. Samuel.

Napisaliśmy wyżej, że tabela rekordów miała być zmieniona tylko „moralnie". Istotnie Kratochwilówna, nie mając obywatelstwa włoskiego, nie może bić ani ustanawiać włoskich rekordów, ale jej czasy są uważane we Włoszech jako rekordy nieoficjalne i we wszelkich porównaniach są brane pod uwagę zamiast właściwych rekordów.

Pierwszego dnia — w sobotę 1 października — Kratochwilówna popłynęła, na czas, na 500 m, na którym to dystansie włoski rekord wynosi 8:04.4 (rekord polski 8:52) i uzyskała czas 7:35,3, który jest nowym rekordem polskim. Były jednak pewne „komplikacje", bo po drodze zostały poprawione rekordy na 300 m: 4:25.7 (rekord włoski 4:39.1; rekord polski: 4:50.7) i na 400 m: 6:02.9 (r. w. 6:11.8; r. p. 6:18.2). Zwłaszcza czas na 400 m, uzyskany „po drodze", należy uważać za dość dobry.

Następnego dnia Kratochwilówna, płynąc na 1500 m, na którym to dystansie uzyskała czas 24:50.7 (r. w. 25:26,8; r. p. 29:14.2), pobiła po drodze następujące rekordy: 200 m czas 2:50.7 (r. w. 2:51,2; r. p. 2:53.6), 800 m czas: 12:55.2 (r. w. 13:13.3; r. p. 15:33.8) i na 1000 m czas: 16:19.8 (r. w. 16:34.3; r. p. 19:36).

Ponieważ wszystkie próby odbyły się oficjalnie i przepisowo, należy się spodziewać, że wkrótce Polski Związek Pływacki otrzyma od włoskiego związku (F.I.N) protokóły sędziowskie i zatwierdzi nowe rekordy, które chociaż nie stoją jeszcze na nadzwyczajnym poziomie, jednak są nienajgorsze, choćby tylko ze względu na to, że zostały pobite na dwóch posiedzeniach i przez jedną dobę.

Koleżanka klubowa Kratochwilówny, Teresina Parodi, tego samego dnia pobiła dwa włoskie rekordy w stylu klasycznym na 400 m, czas: 7:39.9 (dawny rkord włoski 7:49.7: p. r. 7:13.3) i na 500 m czas: 9:36.2 (dawny r. w. 9:56.2; r. p. 9:46.2). Czasy te stoją na poziomie polskich.

M. K.

Dwa tytuły już zdobyte

na hippodromie w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 9.10. — Tel. wł. — Nowi mistrzowie jeździeccy Polski na rok 1938 zostali wyłonieni w dwu konkurencjach: konkursie ujeżdżania konia i w konkursie skoków. Na starcie stanęła cała elita jeździecka, ale większe przetasowania nie zaszły. Na czele znaleźli się ci sami jeźdźcy na tych samych koniach, tylko kilku poprawiło swe zeszłoroczne lokaty. Zasadniczo mistrzostwa pod względem zawodniczym nie pozostawiały nic do życzenia. Wszyscy, którzy mieli coś do powiedzenia byli na starcie. Gorzej było z materiałem końskim. Chciano wciągnąć i wypróbować nowe konie i wobec tego wycofano paru renomowanych skoczków. Nie dało to jednak żadnych rewelacji, a zemściło się na paru zawodnikach, którzy dosiadając słabszych koni zawodzili. Najdotkliwiej na tym ucierpiał rtm. Komorowski.

Główną osią zawodów był konkurs skoków. System mistrzostw jest taki, że uniemożliwia wszelką przypadkowość. Zawodnicy przechodzą przez dwa półfinały i dopiero ich zwycięzcy dochodzą do finału, którego par cours jest podwójny i upstrzony 18 przeszkodami.

Przez pierwszy i drugi półfinał przeszedł bez błędu por. Skulicz na Arosa. Tuż za nim uplasowali się płk Rómmel na Dyngusie, por. Wołoszowski na Zubrze II i kpt. Biliński na Florku Siłaczu. Między tą czwórką rozegrała się w finale zacięta walka; por. Skulicz i płk Rómmel mieli w dwu parcoursach tę samą ilość błędów — po 16 pkt. O zdobyciu tytułu mistrzowskiego przez por. Skulicza zadecydował wynik półfinału. Mimo zajęcia drugiego miejsca płk Rómmel dał prawdziwy koncert jazdy. Drugim wicemistrzem został kpt. Biliński, który miał fatalnego pecha: strącał zawsze ostatnią stosunkową najłatwiejszą przeszkodę — triple barre.

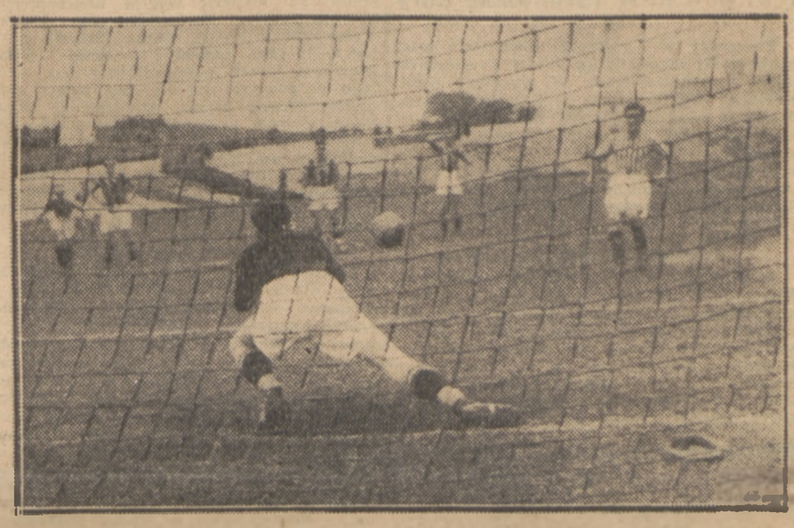
Z jeźdźców cywilnych dobrze wypadł inż. Strzeszewski.

W sobotę jeszcze ukończono konkurs ujeżdżania konia, składający się z próby na czworoboku i konkursu skoków. Zacięta walka rozegrała się między kpt. Radzikowskim na Derwiszu i rtm. Rojcewiczem na Tajfunie. Zwyciężył ostatecznie kpt. Radzikowski. Wśród jeźdźców cywilnych wyróżnił się znowu inż. Strzeszewski i p. Wickenhagen. Wśród pań bezkonkurencyjna była p. Skupińska, która wygrała wszystkie konkurencje.



KOSZYKARZE K. S. M. TORUŃ — MOKRE

mistrzowie Pomorza w koszykówce pokonali repr. KPW Okręgu Pomorskiego. Od lewej: Krajnik, Cichocki, Sielski, Karczewski, Wilczek



NAJWYŻSZE NAPIĘCIE — RZUT KARNY

Przy stanie 2:0 dla Warszawianki broni Rudnicki przytomnie rzut karny, bity przez Górę (Cracovia)

Upadek pogromcy Schmelinga

Gipsy Daniels straszy Yankesów

Frankfurt nad Menem; rok 1928 mecz rewanżowy Schmeling — Gipsy Daniels. Niemiec, wówczas jeszcze nie bardzo znany, pobił cygana angielskiego w Berlinie na punkty. Bulow ówczesny menażer Schmelinga, chciał upiększyć rekord swego pupila nokautem. Zakontraktował rewanż.

Bülow siedział spokojnie w gabinecie i liczył. — Dobry interes, to spotkanie — pomyślał.

Nagle otworzyły się drzwi i wpadł jakiś człowiek. „Nokaut — krzyczy — nokaut", i jęcząc opada na krzesło. — Naturalnie — odpowiada Bülow — a co myślałeś? Przecież Max musiał go znokautować. Przecież to przyszły mistrz świata".

Do pokoju wnoszą... Maxa Schmelinga. Kto by go teraz zobaczył nie postawiłby nań, grosza. Był tak wykończony, jak może być wykończony bokser trafiony desperackim ciosem, popartym 90 kilogramami wagi.

Tak zaczęła się krótka i dziwna kariera cygana. Szczęśliwy nokaut uczynił go popularnym. Znokautował potem Domgoergena i Breitenstratera, najpopularniejszych wówczas bokserów niemieckich. Dopiero Diener powstrzymał jego zwycięski pochód. I od tego czasu nie słyszano już właściwie nic o Gipsy Danielsu.

Chicago, rok 1938. Pisma amerykańskie donoszą w swój zwykły, sensasyjny sposób, o postrachu ringów amerykańskich którym stał się Gipsy Daniels, cygan już nie boksuje; jest na to za stary i za tłusty. Waży 110 kg w tym 20 kg tłuszczu.

Ale pozostał wierny ringowi, walczy jako zapaśnik. Gra w Ameryce rolę dzikusa. A dzikus europejski jest nieuważnym dzieckiem wobec dzikusa amerykańskiego. Daniels wszędzie, gdzie walczy, zostaje zdyskwalifikowany — a to jest najlepszą reklamą dla Ameryki. Nowy York, Chicago, San Francisco zapełniają salę. Wiedzą, że „Terrible Gipsy" coś im pokaże. I pokazuje im. Po krótkim zamieszaniu zaczyna kopać przeciwnika po twarzy, ten w odpowiedzi wyrywa trochę włosów z bujnego zarostu cygana, walka się „ożywia" Daniels gryzie, kopie pakuje palce w oczy robi wszystko, tylko nie to co wolno. W Chicago podpalił spodnie przeciwnikowi, nasypał popiołu i pieprzu do oczu. Raz gdy sędzia go zdyskwalifikował znokautował go i musiał uciekać przed publicznością, która wtargnęła na ring.

Naturalnie, nie można tego traktować poważnie. Ametykanie są naiwni jak dzieci i wierzą w każdą najgłupszą nawet reżyserię. Europejczykom wystarczyłby jeden taki występ, następne odbywałyby się przed pustymi trybunami. W Ameryce czym brutalniejsza jest walka tym lepsza kasa.

Gipsy Daniels twierdzi, że interes mu się opłaca, założył sobie dancing nocny, jednak walka zapaśnicza przynosi mu więcej niż 5 meczów bokserskich, a że go co wieczór odprowadza eskorda policji do domu, cóż to szkodzi? „Business is business" — tę zasadę amerykańską przyswoił sobie Daniels bez skrupułów.

Skrzyżowały się dwie kariery. Gdy Daniels znokautował Schmelinga zdawało się, że akcję Niemca spadną, a cygana pójdą w górę. Ale nokaut był dla Schmelinga dobrą nauczką. Pracował, aby nie zająć więcej poziomej pozycji na ringu.

Daniels zato nie wykorzystał swej szansy, toteż prędko został smutnym bohaterem, żałosnej komedii zapaśnictwa amerykańskiego.

Z Niemcami możemy wygrać

Rozmowa z p. Bielewiczem, sędzią z Budapesztu

Wśród szeregu zawodów jakie corocznie rozgrywa reprezentacja polska w różnych dziedzinach sportu z reprezentacją niemiecką, niezawodnie zawsze z największymi szansami stają do walki nasi pięściarze. Z tego też względu mające się odbyć w przyszłym miesiącu spotkanie międzypaństwowe pięściarzy już dziś bardzo żywo interesuje szeroki ogół. Dziś też padają w dyskusji pytania: „Czy wygramy"?

Człowiekiem, któremu będzie najłatwiej na to pytanie odpowiedzieć jest p. Bielewicz, który ubiegłej niedzieli sędziował w Budapeszcie spotkanie Niemcy — Węgry, widział więc reprezentantów niemieckich z bliska.

— Bokserzy niemieccy są już w stosunkowo dobrej formie, — odpowiada na pierwsze pytanie p. Bielewicz. — Dobra jest już kondycja, a istniejące braki usuną oni w ciągu miesiąca, jaki im jeszcze pozostaje do terminu zaplanowanego zarówno dla Niemców jak i dla nas spotkania.

— Jakie więc szanse mieć będzie nasza drużyna w spotkaniu z Niemcami w dniu 13 listopada we Wrocławiu?

— Wszystko zależeć będzie od składu jaki Niemcy wystawią. W Budapeszcie nie startowała drużyna najlepsza. Jeżeli we Wrocławiu stanie przeciwko Polsce ta sama ósemka co w Budapeszcie, wówczas mamy wszelkie szanse na zwycięstwo a wynik nie powinien — o ile wszystko dobrze pójdzie — ulegać dyskusji.

Podobnie jak Węgry, powinniśmy również wygrać pierwsze trzy wagi. Mucha niemiecka — Obermauer — jest słaba. Lepszego od Obermauera zawodnika Niemcy nie mają. Z Polaków może z nim wygrać zarówno Rotholc jak i Jasiński.

Również Priess nie powinien być groźnym przeciwnikiem zarówno dla Janowczyka jak i dla Sobkowiaka, który powinni z nim wygrać. Priess jednak zastępował chorego Wiesa. W wypadku więc gdyby w ringu stanął Wilke, szanse nasze na zdobycie punktów spadają do zera.

Czortek w wadze koguciej powinien zdobyć punkty z Schonenbergiem, który specjalnej klasy nie przedstawia.

Zato ze swej najlepszej strony zaprezentował się w Budapeszcie mistrz Europy Nürnberg. Nasz Kowalski musiałby chyba stoczyć swą najlepszą walkę życia, być w superformie, by skutecznie przeciwstawić się twardemu Niemcowi. Jest to jednak bardzo mało prawdopodobne.

Debiutujący w reprezentacji niemieckiej Herchenbach, wystawiony w miejsce Muracha, wykazał najlepszą ze wszystkich Niemców formę. Ani on, ani też Murach nie powinni jednak mieć wiele do powiedzenia w walce z „Kolką". Kolczyński będzie bowiem naszym „murowanym" punktem we Wrocławiu.

Nürnberg należy już do starszej generacji. [illegible] traci coraz więcej ze swego zabójczego ciosu i swej szybkości. Technik specjalnej nie posiadał nigdy, więc też w spotkaniu z Pisarskim [illegible] Campe stawiam pod znakiem zapytania. [illegible]

Runge w wadze ciężkiej jest w dobrej formie. Wystarczy tu raz w [illegible] z Pilatem, chyba, że [illegible] wrocławskim nie jest jeszcze zdecydowane. Podobnie mówi się o jakimś lokalnym matadorze, zdaje się nazwiskiem Klose. Tej nowej gwiazdy wrocławskiej nie znam.

Reasumując — według stanu z dnia dzisiejszego — liczę na wygrane w wagach muszej, piórkowej, półśredniej w każdym wypadku, w koguciej tylko wówczas, gdy nie będzie walczył Wilke, oraz w półciężkiej o ile Szymura będzie w swej szczytowej formie i będzie miał za przeciwnika Campego. Nie powinniśmy jednak przegrać wyżej niż 6:10, co uważałbym jako wynik dobry z uwagi na teren niemiecki. (a)

MURACH BIJE PETERSENA

KOPENHAGA. 9.10. — Tel. wł. — Doskonały bokser niemiecki, Murach, przyszły przeciwnik Kolczyńskiego, startował w Esbjerk, mieście rodzinnym najlepszego boksera duńskiego, Petersena i pokonał Duńczyka po zaciętej walce. Kolczyński w czasie tournee Warszawy też pobił Duńczyka.

Niemcy — Austria 13:3

Drużyna bokserów niemieckich w drodze powrotnej z Budapesztu gościła w Wiedniu i wygrała łatwo w stosunku 13:3. Punkty dla Austriaków zdobyli Bedrich, który nieoczekiwanie i niezbyt zasłużenie pokonał w wadze półśredniej Herchenbacha, najlepszego boksera z Budapesztu. Nadto w wadze piórkowej Mathä zremisował ze swym rodakiem Jaro, gdyż Niemiec Schenberger nie walczył.

Inne wyniki: Obermauer (N) pobił Schefziga; Pries (N(pobił Tackerera, Nuerberg (N) pobił Werosta. Murach (N) wygrał z Dowhanem, Campe (N) z Lechnerem, wreszcie Runge (N) z Kollerem.

Warta przegrywa z H. C. P.

POZNAŃ. 9.10. — Tel. wł. — Pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego zakończył się nieoczekiwanym, ale zasłużonym zwycięstwem HCP nad Wartą w stosunku 9:7. Poziom zawodów, nawet biorąc pod uwagę początek sezonu, był bardzo słaby i nie napełnia nas optymizmem. Tylko walka w wadze piórkowej Skalecki — Walkowiak stała na dobrym poziomie.

W muszej Stempniewicz (HCP) pokonał dzięki rutynie Rypickiego. W koguciej Liszke (HCP) zremisował z Bazarnikiem. Poziom słaby.

W piórkowej Walkowiak (HCP) przegrał ze Skaleckim. Walkowiak był słabszy niż zwykle. Skalecki walczy z prawej pozycji i ma silne ciosy z lewej.

W lekkiej Szymczak (HCP) pokonał Vogta. Walka nieciekawa. Remis byłby sprawiedliwszy.

W półśredniej Sobczak (HCP) przegrał z Jarzeckim, który miał znaczną przewagę we wszystkich rundach. Sobczak trzymał wciąż i dostał w II rundzie napomnienie.

W średniej Szulczyński (HCP) pokonał wysoko Wyrzykiewicza. Warciarz zaczął walkę w szalonym tempie, ale już po minucie opadł na siłach, a pod koniec był groggy. W drugiej rundzie przewaga Szulczyńskiego była niewielka, w trzeciej znowu wysoka.

W półciężkiej Klimecki (HCP) zdobył punkty walkowerem z powodu choroby Szymury. W ciężkiej Adamczyk (HCP) przegrał na punkty z Białkowskim. Sędziowali na punkty pp. K. Derda, Puzaj i Michalski, w ringu p. Masłowski.

W przedmeczu o mistrzostwo kl. B Warta II zremisowała z Sokołem leszczyńskim; w muszej Gresiel (S) oddał punkty Dybizbańskiemu z powodu niedowagi; w walce towarzyskiej Gregiel poddał się w koguciej Józkowiak (S) pokonał Sęka; w piórkowej Wąsowicz (S) przegrał z Ratajczakiem. w lekkiej Dubisz (S) pokonał Sprenglera, w półśredniej Barthel (S) pokonał Felskiego; w średniej Wawrzyniak (S) poddał się w I rundzie Krawczykowi; w półciężkiej Niedzwiedzinski (S) przegrał ze Skowrońskim; w ciężkiej Borowiak (S) zdobył punkty walkowerem.

W Łodzi IKP na czele

IKP — KRUSCHENDER 8:6.

Łódź, 9. 10. — Tel. wł. — Dziś zakończona została pierwsza runda bokserskich mistrzostw Łodzi. Zwyciężyli, jak to było do przewidzenia, faworyci, choć w dwu wypadkach zwycięstwa ich wisiały na włosku. W tabeli prowadzi nadal IKP bez straty punktów przed Hakoahem i Geyerem.

Leader tabeli przeżywał ciężkie chwile w Pabianicach, gdzie przed rokiem zgubił tytuł mistrzowski. IKP wygrał zaledwie 8:6 z Kruschenderem. Kowalewski miał nadwagę, podobnie jak i Marcinkowski. Na szczęście punkty Marcinkowskiego nie przepadły, gdyż przeciwnik jego w ogóle się nie stawił i ogłoszono wzajemny walkower. Poza tym Pietrzak otrzymał dwa punkty bez walki. Przed rozpoczęciem meczu był już wynik 2:2.

IKP walczył bez Szweda i Leszczyńskiego. W muszej Grambo (KE) pokonał Stasiaka, w piórkowej Witkowski (KE) zremisował z Bartniakiem, w półśredniej Taborek (IKP) nieprzekonywująco pokonał Kilańskiego, słaniając się w trzeciej rundzie na nogach. W średniej Trojanowski (IKP) pokonał w pierwszej rundzie k.o. Mańkowskiego, wreszcie w półciężkiej Tomczak IKP) zremisował z Kraszewskim.

HAKOAH — ZJEDNOCZENI 10:6

W drugim meczu Hakoah stanął przeciwko Zjednoczonym z minimalnymi widokami na powodzenie, w przeddzień bowiem wydział sportowy zdyskwalifikował najlepszego zawodnika drużyny żydowskiej bezprzykładnie ostro gdyż na okres półroczny. Przewinienie Fagota polegało na tym, że po niesłusznie ocenionej przez sądziów walce z Leszczyńskim przed tygodniem nie podał ręki przeciwnikowi i zachował się niewłaściwie. Poza tym zdyskwalifikowano Blibauma na trzy miesiące.

Hakoah był w kłopocie z zestwieniem drużyny. Tymczasem Zjednoczone okazało się najsłabszym zespołem w mistrzostwach i nie wykorzystało sytuacji, oddając jeszcze przed walką cztery punkty w. o. W kategoriach ciężkich.

Hakoa zwyciężył 10:6. W muszej Rosman (H) pokonał pewnie Ostrowskiego, w koguciej Tauber (H) niespodziewanie wygrał wysoko z Adamiakiem. W piórkowej Michalak (Zjedn.) pokonał Zelmana, w lekkiej Wdowiński (H) miał od pierwszej chwili tak wielką przewagę nad Gorzkiewiczem, że jeszcze przed końcem pierwszej rundy sędzia przerwał walkę z powodu nierówności sił. W półśredniej Kijewski (Zjedn) po brzydkiej walce pokonał Zylberga, w średniej Bartosiak (Zj) nieprzekonywująco zdobył punkty na Jabłońskim.

GEYER — WIMA 14:2.

Wreszcie Geyer pokonał Wimę w stosunku wyższym niż się spodziewano, gdyż 14:2. Wynik odzwierciedla stosunek sił, a dwa punkty Wimy przypadły jej z walkoveru. Mimo tak imponującego cyfrowo zwycięstwa drużyna Geyera nie zachwyciła. Odnosi się to do wszystkich z wyjątkiem Pisarskiego, którego forma na tle słabego przeciwnika jest jednak trudna do oceny. Przed meczem wynik brzmiał 4:2 dla Geyera. W muszej Musielski pokonał Błasińskiego, w piórkowej Augustowicz pokonał Celmara, w lekkiej Mikołajczyk wygrał w drugiej rundzie przez k.o. z Wróblem. W półśredniej Ostrowski pokonał Olejnika wreszcie Pisarski wygrał z Owczarkiem, który po dwu rundach poddał się.

W mistrzostwie klasy B. które się dziś rozpoczęły. Geyer II pokonał TFSJ (Tomaszów) 9:7.

Ślązacy są rozrywani

Apel prezesa Polonii karwińskiej na łamach ostatniego „Przeglądu Sportowego" w sprawie zorganizowania w stolicy meczu Warszawa — Reprezentacja Śląska Zaolzańskiego, znalazł gorący oddźwięk w Warszawskim Związku Okr. Piłki Nożnej, którego prezes płk Rudolf odpowiedział listem zamieszczonym w „Kurjerze Czerwonym" z 7 bm., zapraszając jak najserdeczniej sportowców zaolzańskich do Warszawy. WOZPN proponuje jako termin meczu reprezentacyjnego dzień 6 listopada na stadionie W. P. w Warszawie.

Polonia warszawska zaprosiła swą imienniczkę Karwińską na 4-dniowy pobyt do stolicy.

Program pobytu piłkarzy karwińskich jest następujący: 10 listopada przyjazd do Warszawy; 11. 11. wzięcie udziału w defiladzie w dniu święta Niepodległości; 12. 11. zwiedzanie miasta; 13. 11. boisko Polonii mecz piłkarski Polonia (Warszawa) — Polonia (Karwina). (ol)

Z racji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski, Pogoń przesłała Polonii karwińskiej serdeczne życzenia, zapraszając przy tym gości z Karwiny na mecz z Pogonią, do Lwowa w dniu 23 bm. (K.)

Mistrz okręgu pokonany

POZNAŃ, 9.10. — Tel. wł. — Druga niedziela rozgrywek w poznańskiej piłkarskiej lidze okręgowej przyniosła dużą niespodziankę. Warta, która przed tygodniem wysoko przegrała (1:7) z KPW, w dniu wczorajszym pokonała mistrza okręgu Legię w stosunku 5:3 (2:3). Warta lepiej potrafiła się przystosować do ciężkiego boiska. Bramki dla niej zdobyli: Jackowski 3, Wojciechowski 1 i Kozmiński jedną z karnego. Dla Legii: Marciniewicz dwie, w tym jedną z karnego oraz Walczak II.

Poznański KPW pokonał wysoko beniaminka ligowego Pentation 7:1 (5:0). Bramki uzyskali Bielas i Atlasiński po dwie, Andrzejewski, Niepokój i Tatra. Dla Pentationu [illegible]

Polonia poznańska osłabiona [illegible] graczy nie jest w tym roku w formie. Wczoraj przegrała drugi mecz w dodatku na własnym boisku z Polonią leszczyńską, która wygrała 3:2 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jankowiak III, Gendera i Jankowiak I, dla pokonanych: Seifer i Gałażczak.

Liga zagłębiowska

SOSNOWIEC 9.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa zagłębiowskiej ligi okręgowej w Będzinie: Zagłębianka — Brygada Częstochowa 2:2 (1:2) i Sarmatia — Warta (Zawiercie) 2:1 (1:1). W Sosnowcu Unia — Zagłębie (Dąbrowa Górnicza) 2:1 (2:0). W Czeladzi Brynica — Skra (Częstochowa) 1:1 (0:0). W Częstochowie Częstochówka — Czeladzki KS 0:3 walkower.

Liga stanisławowska

STANISŁAWÓW. 9.10. — (Tel. wł.) — W niedzielnych meczach o mistrzostwo klasy A w okręgu stanisławowskim uzyskano następujące wyniki. „Raz dwa trzy" — Strzelec (Porosznów) 2:2 (1:0). Rewera — Bystrzyca 1:0 (1:0). Tesny — Pokucie 7:0 (4:0). Rypne — Górka 1:1 (0:1).

Śląsk, Lwów, Wilno

I. K. B. — KPW Tarnowskie Góry 9 : 7

Rozegrany w T. Górach, rewanżowy mecz mistrzowski zakończył się niskim zwycięstwem lidera nad autsajderem. W przebiegu walk, Kitzinger wygrał przez k. o. z Poloczkiem. Małek II uległ Jarząbkowi, Małek I nie rozstrzygnął walki z Rudzkim. W wadze lekkiej gospodarze oddali punkty walkowerem: Fiszer przegrał z Hertlem, Rosik zwyciężył Marka, a Wielgorz pokonał Gończyka przez t.k.o. Sędziowali zadawalająco pp. Wypniż (ring) i Brabański (hr)

Makabi — Slavia 8:8

SOSNOWIEC. 9.10. — Tel. wł. — Makabi—Slavia Ruda 8:8. Mecz o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie. Z ośmiu walk aż pięć skończyło się przed czasem, cztery w pierwszej już rundzie, co stwierdza najlepiej różnicę klasy przeciwników. W tych warunkach spotkania nie były ciekawe, ani ładne, a w kilku wypadkach wręcz humorystyczne. Grajgruen (Mak.) pokonał po chaotycznej walce Kołodzieja. Adamiec wygrał walkowerem z powodu nadwagi Malinowica (M); Abraham zremisował z Susem. Janas (Slavia) posyła już w 15 sek. Londnera na deski. Lekarz stwierdza jednak nieprawidłowy cios, wobec tego gospodarze zyskują dwa punkty przez dyskwalifikację Janasa. Akerman po minucie trafia sierpem w szczękę Buszmana, który zostaje wyliczony. Paterok (Slavia) zyskuje punkty w spotkaniu z Tischbaumem który poddał się, nim zabrzmiał gong. Potok zremisował po zaciętej walce ze Skałkiem (Slavia). W ostatnim spotkaniu Cebula (Slavia) przypadkowo znokautował Złotnika.

Rekord bije Lechię

LWÓW, 9.10. — (Tel. wł.) — W niedzielę odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu między Lechią a Rekordem. Lechia wystąpiła w składzie osłabionym bez Korony, Olberta, Michniewicza, natomiast w drużynie jej debiutował eks-zawodnik przemyskiej Polonii Różański. Mecz miał przebieg niespodziewany i przyniósł zwycięstwo drużynie Rekordu w stosunku 9:7.

Przebieg poszczególnych walk był następujący. W wadze muszej Rottenstein (R) wygrał w. o. z powodu nadwagi Hausnera. W koguciej Geppert (R) pokonał na punkty Budzińskiego, w piórkowej Eisen (R) zremisował z Sidelnikowem, w lekkiej Różański (L) wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Indykiem, w półśredniej Herbst (R) wygrał na punkty z Jagodzińskim. W średniej Edelmann (R) pokonał na punkty Schmidta, w półciężkiej Baranowski (L) wygrał na punkty z Strausem, w ciężkiej Szkwarkowski (L) wygrał walkowerem.

Elektrit — KPW (Toruń) 11:5

WILNO. 9.10. — Tel. wł. — W wypełnionej po brzegi sali Ośrodka W.F. odbył się pierwszy w tym sezonie międzyklubowy mecz bokserski.

Elektrit pewnie pokonał KPW Pomorzanin z Torunia w stosunku 11:5, w trzech walkach odnosząc zwycięstwo przez nokaut.

Z zaciekawieniem oczekiwano występu Lendzina, branego pod uwagę do reprezentacji w wadze muszej. Wilnianin znokautował w I rundzie Kusiewicza; w koguciej Malinowski (E) wystąpił po raz pierwszy po 2-letniej przerwie i znokautował w I rundzie Kusiewicza II; Krasnopiórow (E) zremisował z Zieniaszewskim; w piórkowej Łukmin (E) pokonał nieznacznie na punkty Polińskiego.

W lekkiej Milas (KPW) wygrał z Kuleszą przez dyskwalifikację. Kulesza miał cały czas przewagę, ale walczył chaotycznie i nieczysto. Sędzia zdyskwalifikował go w chwili, gdy Milasa zniesiono z ringu. Powinien był może to zrobić, ale wcześniej.

W półśredniej Fiszer (E) pokonał Boryca; w średniej Unton (E) znokautował w I rundzie Skrockiego; w półciężkiej Poliksza (E) pokonał po morderczej walce nieznacznie na punkty Pietrasa.

Sędziował w ringu p. Kaleński, na punkty p. Hołownia.

Polscy koszykarze jadą do Berlina

Męska reprezentacja koszykówki otrzymała zaproszenie na międzynarodowy turniej w Berlinie w dniach 22—23 bm. W turnieju tym wezmą udział drużyny Anglii, Francji, Włoch, Łotwy i Niemiec.

Za dużo dla Beccaliego

Znakomity „miler" Beccali postanowił spróbować swych sił na 5 km. Do pojedynku z nim stanęli najlepsi długodystansowcy włoscy. Tempo biegu było dla Beccaliego za szybkie, toteż wycofał się na 2 rundy przed końcem. Zwyciężył Beviacqua, wicemistrz Europy na 10 km, w 14:49,2 przed Mastroienim 14:55,7.

Maraton włoski wygrał Rocatti w 2:41:26,6.

Omal nie rekord

Erika Junghans, młoda lekkoatletka niemiecka, skoczyła w Naumburg w dal 607 cm. Byłby to rekord świata, gdyby skok odbył się w konkurencji. Ale zawody dawno się skończyły. Junghans została sama z trenerem, zaczęła skakać i uzyskała ową fantastyczną odległość. Junghans miała dotąd najlepszy skok 568. Teraz skoczyła kolejno 569, 590 i 607.

Warszawska klasa B na ringu

W meczu o mistrzostwo kl. B pomiędzy Warszawianką a rezerwami Polonii walczył w wadze półśredniej Woźniakiewicz. Na tle słabego zawodnika Kosinowa — Woźniakiewicz wypadł jeszcze bardzo blado. Atakuje on chaotycznie i mało uważa na krycie. Najlepszym zawodnikiem w Warszawiance był Tomczyński, który się b. dobrze zapowiada. Natomiast Budziszewski nie poczynił żadnych postępów, a co najgorsze walczy nieczysto. Rezerwy Polonii b. słabe.

Warszawianka marzy o zdobyciu mistrzostwa kl. B. ale już dziś można się zorjentować, że Syrena ma zespół dużo silniejszy.

Warszawianka wygrała 13:3. Urbański wygrał z Goglem (P), remis byłby wyrokiem słuszniejszym. Budziszewski nieznacznie wygrywa z Reslińskim (P). I w tym wypadku możnaby uznać walkę za remisową. Stryjkowski (W) wygrał przez k. o. w 2 r. z Kwiatkowskim. Tomczyński zwyciężył Marciniaka (P) przez k. o. w 2 r. Woźniakiewicz wygrywa z Kosinowem na skutek dyskwalifikacji polonisty (za trzymanie). Ciszewski (P) remisuje z Cendlakiem, choć walkę wyraźnie wygrał dzięki czystym frontom. W wadze półciężkiej Karpiński (K) wygrywa w. o. a w ciężkiej Sylwestrzak (P) w ten sam sposób.

OGKAN — GWIAZDA 10:6. Wyniki były następujące: Goldberg (G) wygrywa z Żurawskim; Sulina (O) przegrywa z Zysmanem; Majchrzak (O) wygrywa przez dyskwalifikacje w 3 rundzie z Zatiem; Woźniewicz (O) wygrywa w 2 rundzie przez dyskwalifikacje z Wertmanem; Dobrzelewski (O) wygrywa z Sukiennikiem; Żak (O) pokonał Międzyrzeckiego; Ożarek (O) i Albert (G) wygrywają punkty walkowerami.

Sędziował w ringu p. Zarzycki, a na punkty p. Plewicki. (al.)

SYRENA wygrała mecz ze Skrą 16:0, gdyż robotnicza drużyna spóźniła się na wagę. W meczu towarzyskim wygrali tramwajarze 10:2. Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Bańkiewicz (Syrena) wygrywa przez techniczny k. o. w ostatniej rundzie z Finsterem; w. kogucia Teddy (Syr.) wykazał już lepszą formę i wygrał na punkty z Pałbowem; w. lekka: Stańczyk (Skra) wygrywa z Wiechem. Remis byłby sprawiedliwszym rezultatem; w. półśrednia: Kolczyński (Syr.) zupełnie bez wysiłku pokonał Betta; w. średnia: Przewódzki (Syr.) wygrał wysoko na punkty z Molendą, który wykazał bardzo wielką odporność; w. ciężka: Wiostowski (Syr.) wygrywa z Głowackim I. Poza konkursem Rażniewski II (Skra) wygrywa z Grosem.

ISKRA wygrała z Makabi 16:0 walkowerem w meczu o mistrzostwo kl. B. gdyż drużyna żydowska była zdekompletowana. W meczu towarzyskim spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym.

Wyniki były następujące: w muszej Sadłowski (I) przegrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Staszewskim (M); w. kogucia: Zylberman (M) wygrywa z Opalińskim (I); w. piórkowa: Szymankiewicz (I) remisuje z Katuszynerem (M); w. średnia: Złótek (I) pokonał Lufta (M); w. półciężka: Zych (I) wygrywa z Taperem (M).

Broń — Czechowice 11:5

RADOM. 9.10. — (Tel. wł.) — W meczu o mistrzostwa klasy C warszawskiego WOZB Broń pokonała Czechowice 11:5. Jastrzębski wygrywa przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Wasiewiczem. Nowicki przegrywa przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie ze Skibińskim. Molenda wygrywa na punkty z Czajkowskim, Sobczyk pokonał na punkty bardzo twardego Janczewskiego po ładnej walce. Sergiusz przegrywa na punkty z Selma, Olszewski remisuje z Tomalakiem. Kotkowski zwycięża walkowerem z powodu niedowagi Sobczyńskiego. Walka towarzyska nie odbyła się. Kruk zwycięża walkowerem wobec braku przeciwnika z Czechowic.

W ringu sędziował p. Prędowski, na punkty p. Romanowski, obaj z Warszawy. Sędziowanie było idealne, widzów około tysiąca. Najlepsza była walka Molendy z Czajkowskim.

Odpowiedzi Redakcji

P. Zygmunt W. Warszawa. Belgia—Polska 1:0.

„Stały czytelnik" Tel Aviv. 1) Round, 2) Jędrzejowska, 3) Nowe wydanie przepisów jest dopiero opracowywane, obecnie można je znaleźć w podręczniku inż. Grabowskiego „Piłka nożna".

P. H. Szrebber. Poddock 200 m — 20.8, Lundguist w wyż — 1.98, Anderson dysk — 53.02, Burns 10 km — 30:28.2, Dunn dysk — 52.01.

Nie wolno lekceważyć maty!

Okęcie traci przez nią 2 pkt.

Drużyna Okęcia lekkomyślnie straciła dwa punkty w mistrzostwach Warszawy. Klub ten organizował spotkanie z PZL, ale zapomniał, że na ringu jest potrzebna mata. W ostatniej chwili udano na jej poszukiwanie. W rezultacie opóźniono początek o godzinę co pociągnęło za sobą dyskwalifikację drużyny.

Na ringu wygrała ósemka Okęcia 10:6. O tym zwycięstwie zadecydowała dobra forma Bąkowskiego oraz niespodziewane zwycięstwo Greiera—niedawno pozyskanego zawodnika z marynarki.

Obserwowaliśmy znów reprezentantów Sobkowiaka i Czortka. Sobkowiak był nieco lepszy niż w meczu z Jakubowiczem, ale nadal jest daleki od formy reprezentacyjnej. Co gorsze swe braki nadrabiał nieczystą walką, bił zbyt często otwartą rękawicą i przegubem.

Czortek miał tym razem słaby dzień i wypadł dość blado na tle Gniewosza. Miał poważne trudności w drugiej rundzie. Mamy nadzieję, że było to tylko chwilowe załamanie.

Zespół PZL startował bez Kowalskiego.

W muszej Michalik, który zaprezentował się zupełnie dobrze, zdeklasował Seroczyńskiego (O). Sobkowiak wygrywa z Możdżyńskim (PZL). Buff (PZL) zdobył punkty w.o. z powodu nadwagi Kozłowskiego.

W lekkiej Czortek wygrywa z Gniewoszem (PZL) — mając zdecydowaną przewagę w pierwszej i trzeciej rundzie.

Bąkowski (O) wygrywa z Błażejewskim. W pierwszej rundzie duża przewaga Bąkowskiego, który demonstruje bardzo bogaty repertuar i nieprzeciętną szybkość. W drugiej Błażejewski jest już więcej agresywny i pod koniec rundy uzyskuje przewagę. W trzeciej Błażejewski, trafia kilka razy niebezpiecznie i Bąkowski słabnie. Bokser Okęcia otrzymuje jeszcze ostrzeżenie za trzymanie, które zdawało się zadecyduje o jego porażce. Sędziowie, najwidoczniej pod wrażeniem pierwszej doskonałej rundy Bąkowskiego, przyznali mu zwycięstwo. Wynik remisowy byłby właściwszym odzwierciadleniem sił.

Greier (O) w drugiej rundzie znokautował Karolaka II. Greier jest słaby technicznie ale cios ma dość mocny.

Miks wysoko wygrywa z Czerwińskim (O), ale widzieliśmy go już w lepszej formie.

W ciężkiej „Narbut" (Urban) wygrał na punkty z Leśniowskim (PZL), posyłając go dwukrotnie na deski.

Sędziował w ringu P. Czyżewski, który poczynił postępy.

Wczoraj w meczu o drużynowe mistrzostwo Warszawy spotkały się dwa najmocniejsze zespoły Polonia—CWS o siłach b. wyrównanych. Tym razem szczęście dopisało Polonii, do zwycięstwa przyczyniła się bowiem dyskwalifikacja Ciężali, zresztą zupełnie słuszna.

Z przyjemnością trzeba stwierdzić, iż drużyna CWS znów dochodzi do dawnej świetności. Szereg zawodników nabrało rutyny i wskutek tego drużyna ta, za wyjątkiem wagi ciężkiej, nie ma dziś słabych punktów. Niewątpliwie CWS odegra jeszcze poważną rolę w dalszych mistrzostwach, gdyż ósemka jest dobrze przygotowana i kondycyjnie lepiej wytrzymała mecz od Polonii.

Najciekawszym wydarzeniem meczu był powrót na ring Walerego Karpińskiego. Weteran niestety stracił już szybkość, nie posiada odpowiedniego refleksu, tak że trundo wymagać, aby był niebezpieczny dla młodzieży.

W Polonii i tym razem wyróżnił się młody Aleksondrowicz — zawodnik ten czyni z meczu na mecz postępy. Dobrze zapowiada się Milewski, ale musi jeszcze nabrać więcej rutyny. W muszej Aleksandrowicz (P.) wygrał pewnie trzy rundy z Rzewnickim. W koguciej przyznano zwycięstwo Gromkowi nad Komudą (P.). Zdaniem naszym, remis byłby słuszniejszy. Gromek więcej atakował, ale i Komuda dobrze wyłapywał ciosy na rękawice i kontrował. W piórkowej Małecki (P.) nieznacznie zwycięża Lipińskiego. Te trzy walki były ciekawe i stały na dość dobrym poziomie.

W lekkiej Abramczyk (CWS) pewnie wypunktował Łukasiewicza, który w dalszym ciągu jest w słabej formie. Całka w półśredniej zasłużenie wygrywa z Milewskim (P.). Milewski trafiał bardzo czysto Całkę „dyszlami" w szczękę i celnie bił „podbródkami". W ostatniej rundzie polonista miał nawet przewagę.

Fabisiak (P.) wysoko wygrał z Karpińskim. Fabisiak kontrował każdy atak Karpińskiego. Wiziński wygrał z Ciężałą (CWS) przez dyskwalifikację w I-szej rundzie. Polonista otrzymał wyraźny cios poniżej pasa. Sowiński (P.) po kilku ciosach znokautował Jarczewskiego.

Sędziował w ringu b. dobrze p. Kupferstein. K. G.

Mazurek umie jeździć!

Wspaniały czas w jeździe terenowej

Użyli sobie wczoraj kierowcy samochodowi jak nigdy! Pierwsza w Polsce Jazda Terenowa, mimo, że nie stwarzała trudności tak wielkich jak jazdy tego typu np. w Niemczech, dostarczyła jednakże pierwszorzędnych wrażeń zarówno zawodnikom, jak również publiczności obserwującej poszczególne próby.

Trasa jazdy okrężnej, trzymana do ostatniej chwili w tajemnicy (zawodnicy dowiedzieli się o trasie dopiero w sobotę wieczorem), wiódł od szosy modlińskiej (start na wprost lasku bielańskiego) na Sieraków, Pociechę, Truskaw, Budy Truskawca, Ławy (w pobliżu których znajdował się bród) i dalej na Szczewin, Wiktorów na folwark Rybno, w pobliżu którego znajdował się teren próby szybkości po drogach gruntowych oraz próby zawracania.

To była pierwsza pętla, odcinek — jeśli idzie o samą drogę, na ogół łatwiejszy. Bardziej grząskie piaski spotkano pod Sierakowem, we wsi Truskaw i między Budami i Zaborowem Leśnym. Nie były to jednak piaski tak lotne, aby przeciętnie jeżdżący kierowca musiał używać pomocy choćby własnej osady do przepychania wozu.

Tę pierwszą pętlę wszyscy na ogół przejechali gładko, z wyjątkiem brodu. Tutaj zato działy się dziwne rzeczy. Pierwsze wozy przejechały przez bród na ogół gładko — dno utwardzono deskami, które się na razie zaczęły się. Ale po kilku przejazdach deski wyrwy i „podwytuskiwać" z dna, tworząc wyrwy i „podwodne barykady" które nie tylko nie ułatwiały, ale utrudniały prace wozom. Tych kilka osad, które przebyły bród w tym stadium nie dna miały zadanie najtrudniejsze. Na szczęście trwało to niedługo — kierownictwo tej próby szybko zorjentowało się w sytuacji, deski wyrwano, w zamian za co obniżono poziom wody na brodzie o kilka centymetrów.

Tymczasem jednak w dnie porobiły się dziury, na których przejeżdżające wozy „wygrywały oberki z hołupcami", w czasie których przeważnie silnie zalewała woda i wóz stawał cichy i bezradny po środku 30-metrowego brodu, aż go niezawodnie pracujący ciągnik lina stalowa wyholował.

Były jednak wypadki inne — widzieliśmy w czasie tej próby wiele pierwszorzędnych wyczynów sportowych, wiele hartu, zacięcia, ambicji i nie przeciętnych umiejętności. Były osady, które do ostatniego tchu walczyły z grząskim dnem i wodą otaczającą samochód, pchając wóz po pas w wodzie aż w krzyżach trzeszczało. Jeden ze znanych „pesymistów sportu samochodowego" z uznaniem rzucił zdanie: „dzisiaj automobiliści dowiedli, że są naprawdę sportowcami!" Tak jest było okazje, że grupka około dwustu widzów waliła brawo jak jeden mąż, aż echo po wodzie oddawało. Tak było, gdy przez wodę przejechał bez zgaszenia silnika p. Roman Piwoński na Polskim Fiacie 508 (była to bodajże jedyna 508, której nie zgasł silnik), pokazując przykładowo, ile znaczy dobra jazda, bito wielkie brawo gdy red. Sokopp na swej niziutkiej „dekawce" przejechał bród wspomagany nie silnikiem co przez załogę, ale przy pracującym. Zachwycano się przejazdem p. Z. Marcinkiewicza (na Opel — Kadett), który zrobił chyba najbardziej udany „parcours" po wodzie pośród kierowców wozów małych, bito gromkie brawa osadzie p. Skarzyńskiego, jak wyratowała kierowcę niemal z nadzwyczajnej sytuacji, podziwiano pracę załogi p. Jakubowskiego (DKW), który z wielkim rozpędem, rzucając we wszystkie strony fontanny wody wjechał na bród, licząc że ochroni silnik przed zalaniem „pancerz" w postaci własnego skórzanego płaszcza rozpiętego na masce wozu. Stało się oczywiście inaczej (wątpię czy cztery płaszcze wystarczyły by aby zakryć wszystkie szczeliny maski!)

Bawiono się serdecznie, gdy „popychacze" gubili w błocie buty gumowe, świecąc białymi łydkami, albo gdy załoga położyła samochód na boku, aby... wylać wodę, która nie znalazła ujścia.

Ten jeden choćby tylko przejazd przez bród pokazał jak niewielu nawet b. rutynowanych kierowców umie przebywać takie przeszkody. Jak bardzo pouczające i potrzebne są takie właśnie jazdy terenowe. Pewien zawód sprawił kpt. Grabczewski, jadący wojskowym „Łazikiem". Liczono, że „Łazik" przejedzie bród o sile motoru. Stało się inaczej — silnik zgasł, nie zawiodły natomiast ręce zgranej załogi.

Dużo trudniej niż się spodziewano wypadła próba szybkości na drodze gruntowej. Trudniej dla maszyny, niż dla kierowcy. Tutaj świetnie się pokazały Chevrolety — jedyne z maszyn dużych, które ostro ruszyły w głęboki piach z osadą w środku wozu. Inne maszyny próbowały tej sztuki — w najlepszym wypadku powolutku grzebały się na przód, aby w pewnej chwili skorzystać z siły swej załogi.

Próba zawracania była nie trudna, ale niektórzy kierowcy robili ją z kunsztem nieprzeciętnym. Do takich należał Mazurek, który próbę szybkości odrobił w rekordowym tempie 70 sek., podczas gdy jego „kolega" — Chevrolet p. Chromowicza pracował na tym odcinku 86 sekund. To byli najlepsi. Tutaj w czoła pocie pracowała osada p. Kasperowicza, aby rozpędzić samochód grzęznący w piasku, tutaj „skończył się" p. [illegible]ski ((wytopienie panewek), ten że [illegible] ki piał typowego mazowieckiego piasku użyźniły strumienie potu wielu innych załóg.

I wreszcie druga pętla jazdy okrężnej przez Zaborów, Zaborówek, Łubiec, Nowe Budy, Stara Dąbrowa, Dębowskie, po głębokich piaskach wśród wspaniałych lasów do Komorowa przez Kampinos, Grządy, Zaborów, Babice do szosy modlińskiej na metę. Pod Wojcieszynem na bitej drodze miał wypadek p. Kasperowicz (dwa koziły w tempie ok. 100 km/g.!) na szczęście obyło się na powierzchownych obrażeniach.

Łącznie obie pętle miały nieco ponad 120 km. z tym ok. 85 km drogi gruntowej. Mazurek przebył całą tę trasę w niespełna 2 godziny, osiągając fantastyczną przeciętną ok. 67 km/godz. przeciętną, którą w zdumienie wprawiła wojskowych, znających dokładnie trasę. Mazurek przebył bród bez trudu. Mazurek był najszybszy na próbie szybkości, najlepszy na próbie zawracania. Mazurek jest bezapelacyjnym zwycięzcą Pierwszej Polskiej Jazdy Terenowej, w czym setnie mu pomagał jego szybki, silny, wytrzymały Chevrolet. tg.

Cross kolarzy łódzkich

ŁÓDŹ, 9.10. — Tel. wł. — Dziś odbył się doroczny ogólnopolski bieg kolarski na przełaj ŁKS na dystansie 27 km. Z kolarzy zamiejscowych nikt nie przybył. Ukończyło bieg 9 na 11 startujących. Cross wygrał na finiszu, Kacprzak z ŁKS przed Szostakiem (Zjednoczone) i Kuńczakiem (Finster).

Mistrzostwa kolarzy KPW

TORUŃ, 9.10. — Tel. wł. — W Toruniu odbył się bieg szosowy o mistrzostwo Polski KPW na dystansie 78 km. Zwyciężył Kluj (Poznań) 2:12; 2) Sobczak (Warszawa) 2:12; 3) Landmesser (Toruń) 2:12:34; 4) Rogalski (Toruń) 2:12:34,2; 5) Jamroga (Grudziądz); 6) Barttoszyński (Toruń).

W ogólnej punktacji zwyciężył KPW Pomorzanin (Toruń), zdobywając po raz drugi puchar wędrowny. Skład zwycięskiej drużyny: Landmesser, Rogalski, Bartoszyński i Kowalski.

Patrole kolarskie

KRAKÓW, 9.10. — Tel. wł. — W Krakowie rozegrany został patrolowy wyścig kolarski na dystansie 30 km ze strzelaniem o nagrodę kierownika okręgowego urzędu WF płk. Wójcickiego. Na starcie stanęło 8 patroli. Wszystkie bieg ukończyły. Wygrała drużyna K.T.K. w czasie 41.32 w składzie Motyka, Koszulski, Pitlo, przed Cracovią w składzie Wandor., Łazar, Janik i kombinowanym zespołem Legia — Cracovia — Makabi.

Wszyscy zasłużyli na wieńce laurowe

8 maratończyków przetrwało wielką próbę

POZNAŃ, 9.10. — Tel. wł. — W nieprawdopodobnie ciężkich warunkach odbył się wczoraj bieg maratoński organizowany przez poznański okręg równocześnie z zawodami międzyokręgowymi panów Pomorze — Poznań. Lejący bez przerwy deszcz, chwilami ulewny, sprawił, że trasa była rozmokła i oślizgła, miejscami pokryta całymi kałużami wody. Przemoknięci zawodnicy marzli tym bardziej, że wiał silny, przejmujący wiatr, który jeszcze bardziej utrudniał im zadanie. To też całą ósemkę biegaczy, którzy dobrnęli w takich warunkach do mety nazwać można prawdziwymi sportowcami; każdy z nich zasłużył sobie na laurowy wieniec, wręczony zwycięzcy biegu Marynowskiemu.

Start do biegu odbył się na terenie PWK o godz. 14.15. W drogę wyruszyło 13 zawodników. Po wyjściu z miasta droga prowadziła szosą ławicką do Tarnowa Podgórnego, gdzie mieścił się półmetek i następnie z powrotem. Z początku prowadził Adamduła (Strzelec Łódź), przed Sowczykiem (Warszawianka) i Przybyłkiem (Orzeł Warszawa). Po kilku kilometrach na czoło wysunął się Przybyłek, który był pierwszy na półmetku, przed Kosickim. Z punktu odżywczego na półmetku większość zawodników nie korzystała; z uwagi na padający deszcz bufet ustawiono wewnątrz budynku, nie chcą więc tracić cennego czasu, prawie połowa biegaczy pobiegła zaraz dalej. Naturalnie efekt był ten, że z powodu wyczerpania prawie wszyscy ci, którzy się nie pożywili na półmetku, wycofali się później z biegu.

Wśród wycofanych znalazł się również Przybyłek, który przez cały czas biegu prowadził stawkę i na kilka km przed metą zmuszony był wskutek wyczerpania zrezygnować.

Bardzo dobrze biegł Marynowski, który długi czas trzymał się na dalszym miejscu, stopniowo wysuwał się na czoło, by na jakimś 30 kilometrze objąć prowadzenie. Doszedł on też do mety daleko przed drugim w bardzo dobrej formie. Znać było, że przygotował się do biegu jak należy.

Przez cały czas na drugim miejscu trzymał się Kosicki z poznańskiego Sokoła, który do maratonu stanął bez specjalnego przygotowania.

Do mety zawodnicy przybywali w bardzo długich odstępach czasu. Kiedy bowiem Marynowski przybiegł w kilka minut po godz. 17, ostatni — ósmy z rzędu zawodnik, ukazał się na boisku po godz. 18, kiedy panowały już nieprzeniknione ciemności. Siedmiu zawodników przyjechało samochodem sędziowskim.

W równie niezwykłych warunkach jak cały bieg odbyło się również rozdanie nagród. Przeniesiono je z boiska do szatni, w której przy lampie naftowej wieniec laurowy i nagrody wręczył po przemówieniu prezesa POZLA p. Szwarza, delegat PZLA, p. Sienkiewicz.

Zwyciężył w maratonie Marynowski (Warszawianka) 2 godz. 50 min. 29.2 sek., 2) Kosicki (Sokół Poznań) jakieś 20 min. za pierwszym (mierzono czas tylko pierwszego, 3) Łuszcz (PZL Warszawa), 4) Kupka (Krusche-Ender), 5) Waczyński (Warta Poznań), 6) Adamczyk (Warszawianka), 7) Franaszek (Olsza Kraków), 8) Steinbock (Makabi Łódź).

POMORZE — POZNAŃ 67:67

Podczas gdy maratończycy znajdowali się na trasie, na boisku rozgrywano spotkanie panów Pomorze — Poznań, wskutek deszczu i zimna, w bardzo ciężkich warunkach. Poznań wystąpił w b. osłabionym składzie, bez Mariana Hofmana. Schmidta, Bayerleina, Tilgnera i Popka. Pomorze wystąpiło bez Klinowskiego. Osiągnięte wyniki przy uwzględnieniu ciężkich warunków atmosferycznych należy uznać za zadawalające.

100 mtr: 1) Dunecki (Pom) 11,5, 2) Małecki (Pozn), 3) Sokołowski (Pozn). 400 m: 1) Sokołowski (Pozn) 53,9, 2) Rietzke (Pom), 3) Hałas (Pom). 1500 m: 1) Drogokupiec (Pom) 4:18.8, 2) Evert (Pom), 3) Przybylski (Pozn). 5 tys. m: 1) Wasilewski (Pom) 15:56, 2) Rogalski (Pozn), 3) Płotkowiak (Pozn). 110 m płotki: 1) Dunecki (Pom) 16.9, 2) Małecki (Pozn), 3 Wolf (Pom).

Skok w dal: 1) Hofman Karol (Poznań) 6.66, 2) Małecki (Pozn) 6.29, 3) Dunecki (Pom) 6:06. Skok wzwyż: 1) Borajkiewicz (Pom.) 1.75, 2) Furowicz 1.65, 3) Hofman Karol (Pozn) 1.65. Skok o tyczce: 1) Roman (Poznań) 3.20, 2) Jerszewski (Pom) 3.10, 3) Krawczyński (Pozn) 3 m.

Kula: 1) Hofman Karol (Pozn) 13.07, 2) Reger (Pom) 12.72, 3) Adamski (Pozn.) 12.50. Rzut dyskiem: 1) Hofman Karol (Pozn) 40.82, 2) Krueger (Pom) 39.69, 3) Sobecki (Pom) 37.23. Rzut oszczepem: 1) Mikrut Franciszek (Pom) 52,85, 2) Thom (Pozn) 50.70, 3) Roman (Pozn) 47.39. Rzut młotem: 1) Więckowski (Pom) 41.40, 2) Kordas Pom) 41.28, 3) Adamski (Pozn). 4x100 m: 1) Poznań w składzie: Jurek, Hofman, Sokołowski i Małecki w czasie 45.8, 2) Pomorze.

Zawody szkolne w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ, 9.10. — (Tel. wł.) — Finałowym akordem lekkoatletycznego sezonu na Pomorzu były zawody szkół średnich o mistrzostwo okręgu pomorskiego. Startowały międzyszkolne kluby z Bydgoszczy, Torunia, Tczewa, Starogardu, Działdowa i Grudziądza.

Zawody, zorganizowane sprawnie przez miejscowe koło wychowawców fizycznych, były bardzo ciekawe, choć wyniki ucierpiały z powodu zimna i wiatru.

Dużym talentem okazał się 18-letni gimnazjasta z małej mieściny pod Grudziądzem — Świecie — Siemiątkowski, który lekko skoczył wzwyż 175 a 180 nieznacznie strącił.

Trójbój szkolny wygrał Mokszki (Grudziądz) 1960 pkt., mając następujące wyniki: 100 m — 12 sek., kula — 12,16 m, wzwyż — 175, 2) Szulwic (Bydgoszcz) 1919 pkt., 3) Siemiątkowski. Trójbój drużynowy: 1) Grudziądz 5.646 pkt., 2) Bydgoszcz 5.443, 3) Starogard, 4) Toruń, 5) Tczew.

Inne wyniki: 100 m Koniarek (Toruń) 11.7, kula (4 kg) Hubeny (Grudziądz) 14,27, 4x100 Grudziądz 45,8, szwedzka — Grudziądz 2:11.8, 1500 m — Dziuba (Grudziądz) 4:29,6.

Rejonowe zawody gimnazjów żeńskich wykazały nowy talent. Młodziutka zawodniczka z Grudziądza Meier van Baxten skoczyła wzwyż 132 a Olejniczakówna przebiegła 60 m w 8,4.

Z.P.Z.S. do sportowców zza Olzy

Związek Polskich Związków Sportowych, naczelna organizacja i reprezentacja sportu polskiego, przesyła dzielnej braci sportowej za Olzą w radosnej chwili połączenia z Macierzą serdeczne słowa powitania.

Wasze organizacje były przez długie lata niewoli kuźniami siły, hartu i woli wytrwania. Utrzymaliście je mimo rozlicznych trudności, wychowując całe zastępy szermierzy o Wolność i przyczyniając się w ten sposób walnie do ostatecznego zwycięstwa.

Dziś, gdy możecie stanąć ramię przy ramieniu z nami, otwierają się przed Wami nowe, jaśniejsze i szersze horyzonty.

Wspólnym wysiłkiem odrobimy zaległości, pracując zgodnie i ofiarnie dla dobra wspólnej Sprawy w myśl pięknego hasła „prędzej, wyżej, mocniej".

Wyciągając do Was bratnią dłoń, wzywamy Was do jak najrychlejszego powiązania Waszych organizacyj z naszymi związkami, a cały polski świat sportowy do nawiązania z Wami jak najżywszego kontaktu.

Przed turniejem koszykówki

Polska — Francja — Włochy

Jedna z tych trzech drużyn zdobędzie tytuł

RZYM, w październiku.

W miarę zbliżania się Pierwszych Mistrzostw Koszykówki Kobiecej w Rzymie wzrasta stale zainteresowanie, jakie impreza ta wzbudza w tutejszych kołach sportowych. Zarówno gazety sportowe jak i wielkie pisma codzienne poświęcają coraz więcej miejsca gorączkowym przygotowaniom czynionym przez Federację Koszykówki i poszczególnym drużynom, które zapowiedziały swój przyjazd.

Ogólnie panuje pogląd, że ostateczna walka o tytuł mistrzowski rozegrać się musi pomiędzy Francją i Polską, lub też pomiędzy Italią a Polską. To też drużyna Polska znajduje się w centrum zainteresowania i cała niemal prasa nie szczędzi pochwał pod jej adresem.

„Gazzetta dello Sport" podkreśla wysokie walory sportowe polskich zawodniczek i zaznacza, że ich dotychczasowe sukcesy pozwalają spodziewać się w Rzymie ciekawej walki finałowej. „Il Littoriale" pisze również w podobnym sensie, a na poparcie swej opinii przytacza nader pochlebną ocenę polskich zawodniczek wydrukowaną przed kilku dniami w znanym czasopiśmie francuskim „L'Auto".

„Il Piccolo" wraz z opisem polskiej drużyny zamieścił fotografie jednej z naszych zawodniczek, a mianowicie Wiszniewskiej-Bednarkowej, „La Tribuna" zaś przedrukowała w całości list p. Zygmunta Nowaka do Komitetu Mistrzostw, w którym to liście wiceprezes Polskiego Związku Koszykówki wyraża swą radość z powodu udziału Polski w tych „Pierwszych Mistrzostwach" oraz głęboką wiarę w zwycięstwo (aby nie przedwczesną — przyp. red.) i przekonanie, że w każdym razie Polska zajmie należne jej miejsce.

Jakkolwiek Włosi siły swe i widoki na zwycięstwo nazywają bardzo skromnymi, to błędem byłoby lekceważyć walory drużyny włoskiej, gdyż koszykówka kobieca Italii znajduje się na wysokim stosunkowo poziomie. Rozwój tej gałęzi sportu rozpoczął się dopiero przed trzema czy czterema laty, a dziś szeregi dziewcząt wpisanych do klubów poświęcających swą działalność głównie koszykówce liczą już około 10 tysięcy!

Znamiennym jest fakt, że drużyna Mediolanu nosząca tytuł mistrza Italii składa się w lwiej części robotnic tamtejszych zakładów przemysłowych.

Poza „Mistrzostwami Italii" odbywają się co rok także „Mistrzostwa Młodzieży Faszystowskiej" (t. zw. „Gioventu Italiana del Littorio"), które ostatnio wygrali Genua, oraz „Littoriali" czyli mistrzostwa młodzieży uniwersyteckiej, w wyniku których tytuł mistrza zdobył w r. bieżącym Neapol.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w roku 1936 mecz międzypaństwowy Francja — Italia w Genui zakończył się walnym zwycięstwem Italii. W roku 1937 drużyna Mediolanu pobiła w Nicei drużynę południowo-francuską, a w roku bieżącym Nicea poniosła nową porażkę grając w Genui z reprezentacją tego miasta.

Drużyna polska przysłała już swój ostateczny skład i zapowiedziała swój przyjazd na poniedziałek wieczorem t. zn. na dwa dni przed rozpoczęciem imprezy. Zakwaterowana ona zostanie w pesjonacie Francini, w którym mieszka już od kilku dni reprezentacja włoska. Pensjonat ten położony jest przy słynnej ulicy Vittorio Veneto, która jest „deptakiem" najwytworniejszej publiczności rzymskiej i cudzoziemskiej.

Dr P. Wolman

Lista tenisa polskiego

W niedzielę ogłoszona została oficjalna lista klasyfikacyjna polskich tenisistów, ustalona przez Polski Związek Lawn-Tenisowy. Lista ta przedstawia się następująco:

Panowie: 1) Ignacy Tłoczyński, 2) Baworowski, 3) Hebda, 4) Spychała, 5) Wittmann, 6) Kończak, 7 i 8) Gotszalk i Ksawery Tłoczyński, 9) Bratek, 10) Czajkowski.

Z wybitniejszych tenisistów nieklasyfikowany został Tarłowski, który nie grał w ubiegłym sezonie.

Panie: Na liście pań inowacją jest przyznanie Jędrzejowskiej tytułu honorowej mistrzyni Polski. 1) Volkmer-Jacobsen, 2 i 3) Zofia Jędrzejowska i Łuniewska, 4) Gajdzianka, 5) Bemówna, 6 i 7) Andrutowa i Głowacka, 8) Siodówna, 9) Rudowska, 10) Neumanówna.

Mistrzostwa tenisowe Łodzi

ŁÓDŹ, 9.10. — Tel. wł. — Od tygodnia odbywa się w Łodzi turniej tenisowy o mistrzostwa miasta. Do finału zakwalifikowali się w grze pojedyńczej panów dwaj zawodnicy Wimy Koppel i Skonecki. Pierwszy pokonał w ćwierćfinale kolegę klubowego Banasiaka 2:6, 6:3, 6:1 i w półfinale Schroedera (UT) 3:6, 6:2, 6:1. Drugi pokonał w ćwierćfinale Scheunerta (UT) 1:6, 6:4, 6:1, a w półfinale Simensona (ŁKLT) 0:6, 8:6, 6:2.

W finale gry pojedyńczej pań Johnowa pokonała Kindermanównę (ŁKLT) 6:3, 6:4. W walce o trzecie miejsce Peichlowa (ŁKS) pokonała Ulrichsową (Wima) 6:2, 4:6, 6:2. W finale gry podwójnej panów para Grohman, Schemmert (ŁKST) pokonał parę Schroeder, Stetka 2:6, 2:6, 6:3, 6:1, 6:3.

Wszyscy chcą ich gościć!

Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny za naszym pośrednictwem zaprasza reprezentację lekkoatletyczną Śląska Zaolzańskiego na mecz pań i panów do Łodzi na 23 względnie 30 bm.

7,01 m skacze Woźnicka

Mało znany lekkoatleta śląski — Woźnicka, występujący w barwach niemieckiego Vorwaertsu (Katowice), skoczył w Nowej Wsi 7,01 m w dal! Na tych samych zawodach Woźnicka rzucił oszczepem 45.02 i w skoku wzwyż osiągnął wynik 1,65 m. Wynik w skoku w dal kwalifikuje katowiczanina na 3-cie aż miejsce w tabeli 10-ciu najlepszych! (hr).

ŁKS mistrzem Łodzi

ŁÓDŹ, 9.10. — Tel. wł. — Dziś rozegrany został finał drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych okręgu łódzkiego. Tytuł mistrzowski zdobył zespół ŁKS — 10.713 punktów, przed IKP — 9.721 i Wimą — 7.568.

Trójmecz nie spełnił pokładanych nadziei, uzyskano wyniki słabe; przyczynił się do tego przejmujący chłód. Wima wystąpiła w osłabionym mocno składzie bez swych najlepszych zawodników Modzelewskiego i Anikieiewa. Do lepszych wyników zaliczyć należy 40,76 Grzalskiego z IKP w dysku i 15:49 Kurpesy na 5 km.

100 m Radwański (ŁKS) 11,5, 400 m i 5.000 m Kurpessa (ŁKS) 55 i 15:49,8. 4x100 m IKP 47,3 przed ŁKS, przy czym Radwański na ostatniej zmianie miał 8 metrów przewagi, a ukończył bieg 5 metrów w tyle. 110 m płotki: Grobelny (IKP) 17,6, skok w dal Kos (ŁKS) 615, skok o tyczce Kucharski II (IKP) 320, skok wzwyż Piaskowski (ŁKS) 164, dysk Grzelski (IKP) 40.76, oszczep Bobiński (ŁKS) 49,06.

Stan tabeli mistrzowskiej

Punktacja lekkoatletycznych mistrzostw Polski za rok 1938 przedstawia się ostatecznie następująco: 1) Orlęta — 143, 2) Warszawianka — 137, 3) Polonia — 116, 4) AZS Poznań — 96, 5) AZS Warszawa — 80, 6) Cracovia — 66, 7) Syrena — 62, 8) Pogoń Katowice — 36, 9) AZS Lwów — 31, 10) Strzelec Katowice — 28. Dalej: Sparta Białystok — 26, Sokół Bydgoszcz i HCP po 19, Pogoń Lwów — 17, KPW Pomorzanin, Sokół Chorzów i ZS Ostrowiec po 13, ŁKS — 12, WKS Grudziądz — 10, Stadion Chorzów — 9, Strzelec Lublin, Sokół Poznań, Warta i Sokół Czeladź po 8, AZS Wilno — 7, Flotta, Sokół Tarnowskie Góry, KPW Białystok, KPW Gdynia, Gruschender i Boruta po 3, WKS Grodno, Wima i KPW Katowice po 2, Strzelec Łuck — 1.

Po dwóch latach punktacja wygląda następująco: 1) Warszawianka — 375, 2) AZS Poznań — 230, 3) Polonia — 213, 4) AZS Warszawa — 146, 5) Orlęta — 143, 6) Cracovia — 133, 7) Pogoń Lwów — 80, 8) Syrena — 75, 9) AZS Lwów — 63, 10) Pogoń Katowice — 62 itd.

Kobieca punktacje po dwóch latach wygląda następująco: 1) Warszawianka — 266, 2) Sokół Grudziądz — 190, 3) Stadion — 136, 4) Pomorzanin — 105, 5) AZS Poznań — 76, 6) Boruta — 54, 7) Strzelec Katowice — 41, 8) Polonia — 38, 9) Hasmonea Lwów — 35, 10)? KS Ciszewski — 32 itd.

Trójmec zlekkoatletyczny rozegrany na boisku KPW Orzeł na Brudnie wygrali gospodarze 71 pkt. przed Zagwią 47 pkt. i Warszawianką 38 pkt.

CWS pokonał w meczu lekkoatletycznym Orkan 58:50.

Mecz lekkoatletyczny pań Polonia — Skra zakończył się zwycięstwem Polonii w stosunku 57:35.

Śląsk — Kraków 11:6

KATOWICE, 9.10. — (Tel. wł.) Rozegrany na boisku miejskiego komitetu międzyokręgowy mecz szczypiornistów Śląska i Krakowa przyniósł nadspodziewanie pewne zwycięstwo gospodarzom w stosunku 11:6 (5:2).

Reprezentacja Krakowa zupełnie rozczarowała 500 widzów i wystąpiła w silnie osłabionym składzie, a przede wszystkim bez tak mocno reklamowanego Madejskiego. Pomoc gości nie istniała w ogóle, a napad zdobył się właściwie na jedną tylko wartościową bramkę. Wszystkie inne padły z rzutów karnych. Reprezentacja Śląska zagrała dobrze, spodobała się zwłaszcza umiejętna gra skrzydłowych. Na wyróżnienie zasłużyli: pomocnik — Piechula II oraz napastnicy Klukowski i Staimach. Sędziował dobrze p. Metzner.

Kartki z podróży

SZLAKIEM OLIMPIJSKIM

Helsinki, we wrześniu.

Łatwiej było niegdyś dostać się do padyszacha w Stambule, niż schwytać dziś bar. von Frenkla w Helsinkach.

Baron Frenkel jest dyrektorem biura miejskiego, jest szefem organizacji olimpijskiej, jest w ogóle jedną z głównych sprężyn tego wszystkiego co się już dzieje i dziać będzie w najbliższych miesiącach, aż do inauguracji włącznie.

Baron Frenkel ma jednak — jak każdy człowiek — swą „piętę achillesową". Jest on prezesem piłkarzy fińskich. A czy istnieje piłkarz, który by wytrzymał na widok koniuszka buta z kołkami?

POSELSTWO NADZWYCZAJNE P. Z. P. N.

Korzystamy więc z uprawnień otrzymanych od P.Z.P.N. i awizujemy się w charakterze posła nadzwyczajnego dla nawiązania od nowa nici z futbolem Finlandii. Skutek jest piorunujący, przyjęcie natychmiast zapewnione.

Wczesnym rankiem siedzimy w gabinecie p. Frenkla, który jedną ręką załatwia sześć najrozmaitszych aktów, drugą trzyma słuchawkę telefoniczną, a równocześnie daje jeszcze trzy różne dyspozycje swym współpracownikom.

— Mecz z Polską B w przyszłym roku w Warszawie lub w Finlandii? Propozycja bardzo nęcąca, ale jak ją zrealizować, skąd wziąć termin?

— Czyżby kontakty międzynarodowe Finlandii były aż tak rozległe, że dzisiaj już program jest ustalony?

P. Frenkel wertuje w kalendarzyku:

— Zapomina pan, że bierzemy udział w turniejach nordyckich, stąd więc z góry już obsadzone terminy ze Szwecją, Norwegią, Danią, do tego gry pucharowe... Obawiam się, że trudno będzie wybrnąć... Gdyby tak w roku bieżącym... Nie daję negatywnej odpowiedzi, muszę propozycję rozpatrzyć jeszcze z moimi kolegami... Chcielibyśmy chętnie zagrać z Polską. Nie są to kurtuazyjne frezesy. Wiemy, że posiadacie silną drużynę, a poza tym i dla nas jest rzeczą ważną, by przed turniejem olimpijskim grać jak najwięcej i to z obcymi przeciwnikami. Nordyków znamy już przecież „na wyrywki". Jesteśmy jednak krajem amatorskim nie w nowoczesnym pojęciu — uśmiecha się p. Frenkel — stąd trudno o przeciążanie graczy i klubów nadetatowymi obowiązkami.



BARON VON FRENCKEL

Zwracamy uwagę naszemu rozmówcy, że sezon w Polsce sięga w późną jesień, moglibyśmy zatem przyjąć ich w okresie, kiedy w Finlandii boiska są już zamknięte, co nie naruszyłoby normalnych ich gier.

Korzystamy naturalnie z okazji, by pomówić o turnieju olimpijskim. P. Frenkel nie obawia się, by gry piłkarskie spowodowały niedobór. Jest przekonany, że na każdym meczu będzie komplet, gdyż piłka nożna, gdy chodzi o popularność, konkuruje dziś w Finlandii skutecznie z lekką atletyką i nartami.

JEDNAK NA PROWINCJI...

Nie ma też obaw, by rozłożenie turnieju olimpijskiego na miasta prowincjonalne spowodowało komplikacje organizacyjne. W Turku i Viipuri są dobre boiska, są ludzie, którzy znają się na rzeczy. Goście zagraniczni będą więc pod dobrą opieką. Odległości są niewielkie, jazda doskonałymi pociągami nie będzie nużyć. Zresztą zrobi się wszystko, by „trudy podróży" nie mogły wpłynąć ujemnie na formę.

Odciążenie Helsinek było konieczne, gdyż nie starczyło by boisk, a poza tym:

— Cała Finlandia jest sercem przy Igrzyskach Olimpijskich. Wszyscy chcieliby być, a miejsca nie starczy nawet dla drobnej części. Niech więc ci ludzie z prowincji, którzy nie będą mogli uczestniczyć w odświętnych dniach stolicy znajdą u siebie choćby drobną rekompensatę. Zobaczy pan zresztą, z jakim entuzjazmem i sportową serdecznością przyjmą piłkarzy, bez względu na pochodzenie, właśnie w tych mniejszych ośrodkach

— Jak ocenia p. prezes szanse?

— O, wylazł z pana wreszcie podchwytliwy dziennikarz. Czy pan sam mógłby dać mi choćby z lekka skrystalizowaną odpowiedź. Przede wszystkim nie wiemy, kto będzie uczestniczył. To pierwsza niewiadoma. Dalej: forma drużyn i graczy zmienia się tak szybko, że nie ma sposobu ustalić ją na kilkanaście miesięcy z góry. Mamy więc drugie „x". A w końcu przecież piłka nożna jest w ogóle loterią, gdy chodzi o doraźne imprezy. Czy nie mieliśmy tego dowody w Berlinie i na mistrzostwach świata we Francji?

Nie pozostaje nic innego, jak przytaknąć i uścisnąć dłoń człowieka w Helsinkach dziś bodajże najbardziej zaaferowanego, którego za chwilę wzywa pilna konferencja w sprawie wsi olimpijskiej, a zaraz potem posiedzenie kwaterunkowe i sto najrozmaitszych spraw wzrastających z dnia na dzień niczym lawina ze szczytów Haltiatunturi.

POPYT NA LINGWISTÓW

Na pierwszy zew zgłosiło się czterystu kandydatów ze znajomością trzech języków na posady przy organizacji olimpijskiej — informują nas w Helsinkach.

Podejrzewamy, że z tych trzech dwa przypada na fiński i szwedzki, a trzeci... to estoński — jak powiedział jeden ze złośliwych obcokrajowców.

Nawiasem mówiąc w Estonii pocieszali nas, że fiński nie taki trudny, właściwie są niemal te same estońskie wyrazy, tylko... znacznie przedłużone. Rzeczywiście, jest to bardzo łatwe, weźmy choćby dla przykładu nazwisko bohatera pieśni starofińskiej: Wäinämöinen. Całe szczęście, że wymawia się przynajmniej tak, jak się pisze. Odkryliśmy zresztą tajemnicę podobieństwa węgierskiego do fińskiego. Tkwi ona w tym, że i tu i tam akcentuje się ostatnią zgłoskę od końca, poza tym jeden nie rozumie drugiego. Wspólny jest tylko trzon szczepowy i... winiarnia węgierska przy Heikinkatu, gdzie przy prawdziwym winie można rozczulić się romansami cygańskimi.

Z porozumieniem się wycieczkowicze olimpijscy nie będą jednak mieli większych zmartwień. Sytuację ułatwia obowiązująca oficjalnie dwujęzyczność. Wszystkie napisy, tablice orientacyjne, ogłoszenia, szyldy, znaki kierunkowe tramwajów, jadłospisy itp. utrzymane są w języku fińskim i szwedzkim. A ponieważ znając niemiecki można od biedy wykombinować coś ze szwedzkiego, więc jakoś to będzie. Zresztą we wszystkich większych hotelach, restauracjach i sklepach można dogadać się po niemiecku, a w ciągu dwu lat armia poliglotów fińskich znacznie się zwiększy. Popyt na nauczycieli języków jest bardzo wielki. Oficjalny kurs zorganizował związek restauratorów, na gwałt uzupełnia swe znajomości językowe czterystu fińskich policjantów, których zresztą na ulicach Helsinek niemal się nie widzi.

Dwutorowość obowiązuje również w prasie. Szwedzki Hufvudsdadbladet jest niemniej poczytny, niż Helsingin Sunomat. Sport jest w prasie na równych prawach z polityką i sprawami społecznymi. W numerze poniedziałkowym znaleźliśmy rubrykę sportową rozciągniętą na pięć bitych stron wielkiego formatu. Ostatnie wiadomości z bieżni i boisk znaleźć można często tuż obok artykułu wstępnego w całoszpaltowych rozmiarach.

W opracowaniu znajduje się stały biuletyn olimpijski, którego pierwszy numer powinien lada dzień zjawić się również w Warszawie. Biuletyn redagowany jest w siedmiu językach: fińskim, angielskim, francuskim, włoskim i hiszpańskim.

WSZYSTKO W SKUPIENIU

Wielkim udogodnieniem będą stosunkowo małe odległości. Stadion znajduje się niemal w samym mieście. Pięć minut tramwajem od centrum, a można też bez trudu zaryzykować pieszy spacer. Problemy komunikacyjne nie będą więc tak trudne, jak w Berlinie, gdyż mimo wielkiej ilości aut fala ludzka po zakończeniu zawodów rozleje się zapewne szeroką strugą po ulicach wiodących do śródmieścia.

Biały stadion robi na tle zielonych brzóz i jodeł wrażenie cukierniczego cacka. Nie można naturalnie czynić porównań z Reichsportfeldem w Berlinie! A jednak wydaje nam się, że atmosfera będzie tu cieplejsza, już choćby z uwagi na bezpośredniejszy kontakt z areną.

W stadionie, poza projektowaną rozbudową, wszystko jest przygotowane na przyjęcie gości. Gdy bawimy tam po południu widzimy monterów ustawiających na trybunach wieże głośnikowe, tak jakby już jutro miały rozpocząć się gry.

Stadion znajduje się w lasku, w którym kryją się dalsze urządzenia sportowe z dawniejszych lat. Na północny wschód stanie basen pływacki. Wyżłobienie go w skalistym podłożu wymagać będzie sporo wysiłków i kosztów. Sportowcy Helsinek pocieszają się jednak, że obiekt ten pozostanie jako najcenniejszy spadek poolimpijski i pchnie wreszcie pływactwo fińskie na inne tory.

Helsinki i cały kraj przygotowują się do ciężkiego i odpowiedzialnego zadania ze zwykłą Finom obowiązkowością i twardym uporem. Dokoła prac tych nie robi się wielkiego szumu, nie wyzyskuje się ich dla celów hałaśliwej reklamy własnej dzielności i przedsiębiorczości. Finowie nie narzucają się natrętnie i gdyby nie ciekawość zagranicznej prasy o przygotowaniach ich i planach byłoby jeszcze głucho.

Przyjedźcie, a sami zobaczycie i ocenicie — oto dewiza, którą kierują się Helsinki! N. S.

Wimbledon decyduje

o kolejności na liście klasyfikacyjnej Wallis Myersa

Wallis Myers ogłosił w Daily Telegraph we wtorek 4 października swą słynną listę. Stoi ona, jak zwykle, pod znakiem placów trawiastych i Wimbledonu. Dla znakomitego znawcy tenisu Wimbledon jest wciąż stolicą tenisową świata, choć obsada tegoroczna była bardzo słaba. To nieco ograniczone, krzywdzące niektórych tenisistów nastawienie nie zmienia faktu, że lista Wallis Myersa pozostaje oficjalną listą klasyfikacyjną świata. Dlatego podajemy in extenso listę i komentarze, którymi zaopatrzył je Anglik.

W miarę postępu czasu coraz trudniej jest uszeregować formę indywidualną tenisu światowego. Ćwierć wieku temu, gdy po raz pierwszy usiłowałem zrobić klasyfikację, tylko parę państw miało wybitnych graczy i stosunek ich klasy mógł być oceniany dość dokładnie na zasadzie turniejów, w których wszyscy brali udział.

Dziś konkurencja, choć może nie ostrzejsza, ma zasięg o wiele szerszy. Nie znaczy to, aby postępy były szybsze, niż w latach, gdy ilość „gigantów" była ograniczona.

WIMBLEDON — PRZEDE WSZYSTKIM

Wimbledon pozostaje giełdą światową umiejętności, a wpływu jego nie zmniejszyło, choć to przewidywano, przejście paru mistrzów do obozu zawodowców. Gracze, korzystając ze swej sławy amatorskiej, mogą ciągnąć zyski, ale nie wpływa to korzystnie na ich zapał do walki. Z tenisem zawodowym nie jest tak, jak z zawodowym golfem, w którym utratę formy można określić cyfrowo. W tenisie zażarty mecz nawet między mistrzami nie musi być wielkim meczem.

Poniżej podajemy drabinę dziesięciu najlepszych graczy świata, zbudowa i na zasadzie materiału, zebranego zarówno w Europie jak i w Ameryce.

Panowie: 1) J. D. Budge (USA), 2) H. W. Austin (Anglia), 3) J. Bromwich (Australia), 4) R. L. Riggs (USA), 5) S. B. Wood (USA), 6) A. K. Quist (Australia), 7) R. Menzel (Czech), 8) J. Yamagishi (Japonia), 9) C. G. Mako (USA), 10) F. Puncec (Jug.).

Panie: 1) H. Moody (USA), 2) H. Jacobs (USA), 3) A. Marble (USA), 4) H. Sperling (Dania), 5) S. Mathieu (Francja), 6) J. Jędrzejowska (Polska), 7) S. Fabyan (USA), 8) Miller (Płd. Afryka), 9) K. S. Stammers (Anglia), 10) N. Wynne (Australia).

BUDGE JESZCZE LEPSZY

Donald Budge, tak jak w roku ubiegłym, jest niewątpliwie nr 1 tenisu światowego. Zwyciężał tak łatwo, tak wysoko, że trudno znaleźć dla niego słów. Przez 2 lata nie przegrał ani jednego meczu na kortach trawiastych w Anglii i w Ameryce. W ciągu roku został mistrzem swej ojczyzny, Anglii, Francji i Australii. I czym bliżej był tytułu, tym grał lepiej.

Budge grał lepiej niż w r. ub.; udoskonalił zarówno rozmaitość jak i efektywność swych uderzeń. Na każdy atak ma niezawodną odpowiedź.

Uratował on też puchar Davisa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby nie jego wyjątkowy wysiłek, mimo niedyspozycji, w Filadelfii Ameryka straciłaby puchar. 4 razy dzieliło Bromwicha jedno uderzenie od wyrównania szans.

GDYBY BYŁ PIĄTY SET

A kapitan drużyny amerykańskiej przyznał później, że słaby fizycznie Budge byłby na pewno oddał piątego seta. Ale tak, jak w Wimbledonie na meczu z Niemcami rudy chłopak stanął w decydującym momencie na wysokości zadania.

Budga dzieli od jego rywali różnica klasy Renshaw i Tilden u szczytu formy byli równie odosobnieni, ale przepaść między Budgem i jego przeciwnikami jest głębsza. Stwarza to wrażenie, że nowoczesne warunki nie sprzyjają postępom fizycznym. Poziom nie jest zbyt wysoki ani jeśli chodzi o stronę fizyczną, ani o inteligencję gry.

Austin był finalistą Wimbledonu i mistrzem na kortach krytych. Pobił tylko jednego gracza z listy, ale przegrał też tylko z pierwszym i... z ostatnim. Gra w tym roku pewniej niż dawniej.

ŚWIETNY DEBIUT

John Bromwich jest debiutantem na liście i ma instynkt do gry. Żaden jeszcze 19-letni chłopak nie miał tak chłodnej rozwagi w ciężkich chwilach. Bromwich będzie musiał, jak to wykazały mistrzostwa Ameryki, wzmocnić swój serwis zanim osiągnie szczyty. Woli on też grę szybką od wolnej. Ograniczenia możliwości wynikają z jego oburęcznego uderzenia, są do wyzyskania dla wielkich graczy. Ale jego zdolności są niezaprzeczalne i omal nie wygrał sam jeden pucharu Davisa.

Z trzech pozostałych reprezentantów Ameryki, Robert Riggs ma godny pozazdroszczenia rekord zwycięstw na lokalnych turniejach, ale jego kapryśna gra musi jeszcze dojrzeć. Zarówno w Filadelfii jak i w Forest Hills miał poważne luki po lewej stronie, które wychodziły na jaw przy opanowanej ofensywie przeciwnika.

Na mistrzostwach Ameryki — Sydney Wood, gracz rozporządzający najpiękniejszymi uderzeniami na świecie, był stanowczo większym mistrzem.

Nie biorący udziału w r. ub. w turniejach Adrian Quist pokazał, że potrzeba mu wielu poważnych meczów dla dojścia do formy. Niedawno pobił Budga i uratował trudny mecz z Japonią w pucharze bijąc Yamagishi, który dzięki zwycięstwu nad Bromwichem wchodzi na listę po raz pierwszy. Ani jeden gracz ze Wschodu nie ma odeń bardziej obiecującego talentu.

GWIAZDY EUROPEJSKIE

Roderich Menzel miał sezon stosunkowo krótki. Doskonała gra doprowadziła go do finału mistrzostw Francji. Klasyfikuję Mako z powodu jego dobrej gry w singlach zarówno w Wimbledonie jak i w Forest Hilss. Partner deblowy Budga pobił Bromwicha i Punceca w trzech setach. Na kortach kontynentalnych Jugosłowianin przewyższa niemal wszystkich graczy. Ale Puncec oparł swą grę na wysokim koźle piłki. Na kortach trawiastych nie jest to atutem.

Mistrz Niemiec roku 1937 Henkel, przeciążony w ub. roku, był przez cały sezon bez formy. Gracz o tak różnorodnym talencie odnajdzie ją niebawem. Dwaj Francuzi Petra i Destreamu mogą mieć też pretensje do sklasyfikowania. Tylko wskutek braku wykończenia meczowego nie znaleźli się na liście.

KOBIETA ZMIENNĄ JEST

Wśród pań zmienność formy była znowu zdumiewająca. Moody i Jacobs wracają na swe pozycje: Nr 1 i nr 2, które zajmowały przed trzema laty. Obie korzystały ze swych bogatych doświadczeń na korcie centralnym Wimbledonu, poza nim ich blask gasnął coraz bardziej.

Ósme mistrzostwo Moody jest nielada rekordem i choć finał został spaczony przez wypadek jej rywalki, panowanie Amerykanki nad całym polem jest usprawiedliwione.

Gdyby nie porażka z Jacobs w Wimbledonie, Marble zasłużyła by na drugie miejsce. Może łatwo osiągnąć pierwsze w roku przyszłym. Uratowanie zwycięstwa w meczu z Fabyan było nielada wyczynem. Już to samo kreuje ją na mistrzynię Ameryki.

Sperling nie broniła tytułu mistrzyni Francji, ale była znowu niezwyciężona w Niemczech. W ciągu dwu tygodni rozegrała dwa pamiętne mecze z Wills Moody i raz wygrała Mathieu. Po raz pierwszy mistrzyni Francji wzbogaciła repertuar swych uderzeń. W Bostonie w finale debla o mistrzostwo Ameryki była lepsza zarówno od Marble jak od Fabyan, które wygrały.

HANDICAP JĘDRZEJOWSKIEJ

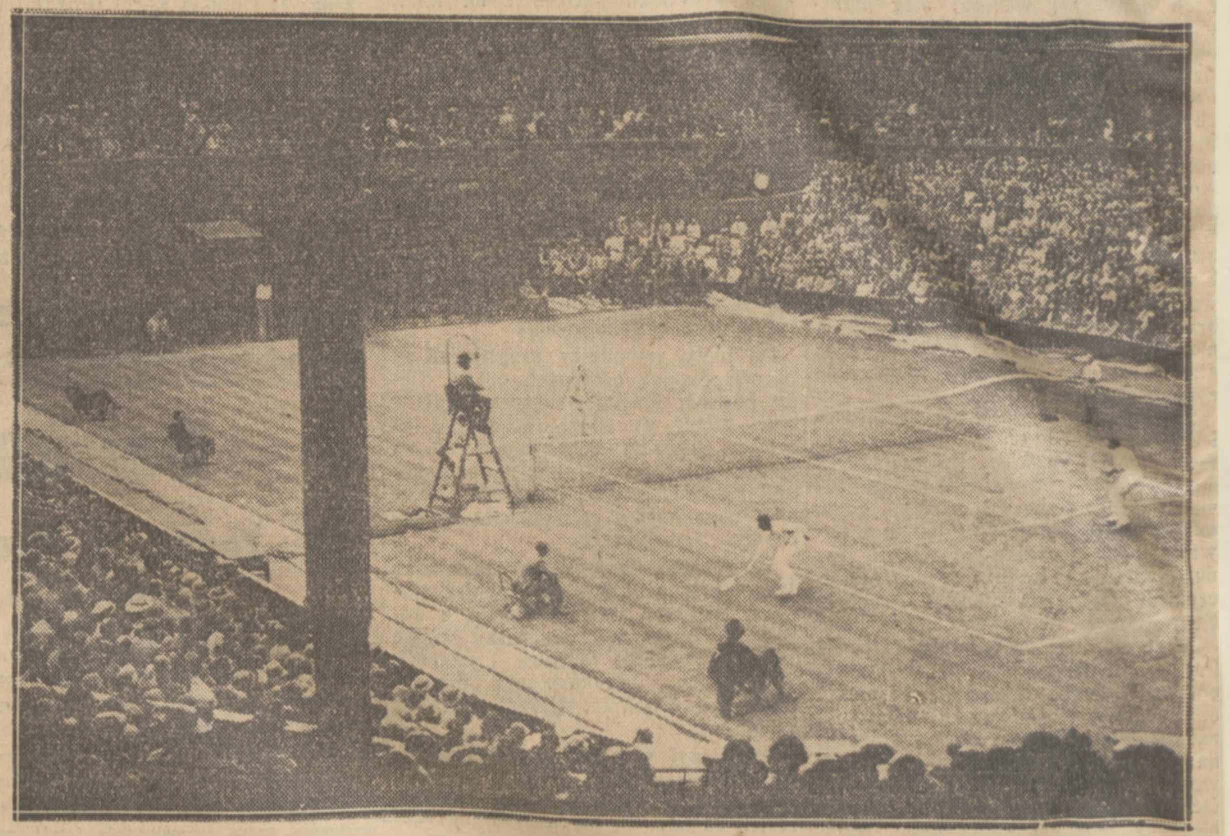
Jędrzejowska upośledzona przez zeszłoroczną kontuzję nogi, miała sezon mniej udany niż w r. ub., choć decydująco pobiła Sperling w Queens Club. Miller z Płd. Afryki wraca na listę po 9 latach. Jest to tenisistka z doskonałym wyczuciem gry.

Jedyną reprezentantką Anglii na liście jest Stammers. Grała dobrze w pucharze Wightmana, bijąc Marble i depcząc po piętach Moody. Margot Lumb znajdzie się na liście niebawem. Grała wspaniale, eliminując Jacobs w mistrzostwach amerykańskich.

Wyróżniły się bombardujące Australijki Wynne i Coyne. Pierwsza była finalistką Forest Hills i Bournemouth. Druga pobiła Jacobs w meczu międzypaństwowym. Powrót ich do tenisu europejskiego będzie wydarzeniem doniosłym.

Tylko brak stałości formy nie pozwolił mi sklasyfikować Hardwick i Bundy. Pierwsza pobiła Moody, Lizanę (obecnie p. Ellis) i Mathieu w turniejach lokalnych. Drugą, po zwycięstwie nad Mathieu dzieliło tylko parę uderzeń od finału w Forest Hills.

Był to rok amerykański. Yankesi zdobyli puchar Davisa i Wightman i panowali w najważniejszych turniejach.



CENTRALNY KORT WIMBLEDONU

Mecze na tym korcie decydują o klasyfikacji Myersa na liście najlepszych tenisistów świata. Powyżej moment z finału gry podwójnej: Budge, Mako—Brugnon, Borotra



TO NIE FAUL...,

gdyż grają w rugby, a nie w piłkę nożną.

Porażka Baerlunda

Były amatorski mistrz Europy wagi ciężkiej Fin Baerlund, którego kariera zawodowa w Ameryce zapowiadała się doskonale, tak że miał on po eliminacji z Pastorem walczyć z Baerem a potem ewentualnie z Louisem został niespodziewanie pokonany przez nieznanego nikomu Lou Nova. Nova zastąpił w ostatniej chwili chorego Pastora. Jego rekord jest doskonały: 26 walk i tylko jedna porażka.

Baerlund przegrał w 7 rundzie przez techniczny nokaut.

F.I.F.A. w poszukiwaniu 16 graczy

do reprezentacji Kontynentu

Zurych, w październiku.

Sytuacja polityczna Europy w drugiej połowie września zahamowała pracę komisji selekcyjnej, powołanej do ustawienia reprezentacji Kontynentu przeciw Anglii. Dopiero teraz, gdy w wielu krajach w toku jest demobilizacja, można przystąpić do dalszych przygotowań. Z tych też względów zdecydowała się Komisja przełożyć decydujące posiedzenie z 9 bm. na środę 12 bm. Zbierze się ona w Zurychu i ostatecznie zadecyduje o wyborze 16 graczy, którzy wyjadą do Holandii a stamtąd do Anglii. Liczbę 16 uważać należy za zdecydowaną, pojadą: 2 bramkarze, 3 obrońców, 4 pomocników i 7 napastników.

W ostatnich dniach wyłoniły się nowe trudności. Kilku graczy zachorowało względnie zostało kontuzjowanych, innych nie można użyć ze względów wojskowych,, inni wreszcie są bez formy. Niemałego stracha napędziła Komisji trzykrotnie powtórzona z Włoch wiadomość o ciężkiej kontuzji Pioli, która nastąpić miała w Bari w czasie meczu mistrzowskiego Lazio — Bari. Po pierwszym badaniu lekarz stwierdził konieczność najmniej trzytygodniowej pauzy.

Meazza nie mógł wziąć udziału w grze swej Ambrosiany. Ponieważ poddał się operacji ślepej kiszki. a Rava powtórnie nadwyrężył sobie rękę.

Meazza nie był wprawdzie stuprocentowym kandydatem, jednak na Piolę i Ravę liczyło się z całą pewnością. Toteż wielka była radość, gdy w środę adwokat Mauro przywiózł uspakajającą wiadomość, że obaj ci gracze będą gotowi na 23 bm. do meczu treningowego z Holandią B w Amsterdamie względnie Rotterdamie.

Z powodu choroby prof. Pelikana i wydarzeń w Czechosłowacji, nikt nie wie co jest z graczami tego kraju. Ponieważ pod uwagę brany jest bramkarz Burkert, obrońca Dancik, pomocnicy Nozir i Kopecky, a telefonicznie nie można się było porozumieć, zwrócono się do Pragi drogą telegraficzną.

Z graczy holenderskich zdaje się ostatecznie zrezygnowano, gdyż Holandia gra 23 października w Kopenhadze z Danią. co umożliwia zresztą przeprowadzenie w tym dniu meczu treningowego w Holandii.

Z graczy szwajcarskich pod uwagę brany jest obrońca Minelli i środkowy pomocnik Vernatti. Ponieważ obydwaj należą do Grasshoppersów, którzy w tej chwili prowadzą w tabeli, wyłaniała się trudność zwolnienia aż dwu graczy w dniu, w którym w programie jest poważny mecz punktowy. W rezultacie więc pojedzie zdaje się tylko Minelli. aczkolwiek Vernatti pozostawił w Londynie na meczu Swiss Wanderers(inna firma reprezentácji Szwajcarii przyp. Red.) z Arsenalem wyśmienite wrażenie.

Mimo wszystkich tych trudności spodziewa się Komisja, że uda jej się zestawić silny, bojowy skład. Jako pewnych kandydatów wymienia się: Olivieri (Włochy): Minelli .Szwajcaria), Rava (Włochy), Daucik (Czechosłowacja); Kupfer i Kitzinger (Niemcy), Kopecky (Czechosl.), jako boczni pomocnicy; Nozir (Czechosl.) i Andreolo (Wł.) środkowa pomoc; Aston (Francja) prawe skrzydło; Braine (Belgia), dr Sarossi, Zsengeller (Węgry) jako łącznicy, Piola (Wł.) środkowy, Brustadt (Norwegia) lewoskrzydłowy.

Edwin Kleiner



STADION ARSENALU, GDZIE GRAĆ BĘDZIE ANGLIA Z KONTYNENTEM

jest stałym terenem meczów ligowych. Oto moment z walki Arsenal — Sunderland

W środę Budge zostaje zawodowcem

Londyn, w październiku.

Rok temu Francis T. Hunter, słynny tenisista lat dwudziestych i partner Tildena wszedł do mieszkania Dona Budge'a i zapytał go bezceremonialnie, czy przejdzie na zawodowstwo. Interpelowany mistrz Wimbledonu znajdował się właśnie w kąpieli i odpowiedział stanowczo, że nigdy nie porzuci tenisu amatorskiego. Ta oryginalna sytuacja, w której toczyła się powyższa rozmowa stanowi „okoliczność łagodzącą" dla Budge'a, gdyż przed kilku dniami zmienił on swe postanowienie i oznajmił, że z dniem 12 października przechodzi w szeregi zawodowców.

Krok Budge'a odbił się szerokim echem w Anglii. Panowie z L. T. A. przyjęli wiadomość tę naturalnie bez wielkiego entuzjazmu, obliczając jak wielką stratą finansową dla Wimbledonu będzie brak Budge'a. Koła managerów, zarządzających olbrzymimi stadionami i krytymi arenami, przywitały ją jednak z największym zadowoleniem. Spodziewają się bowiem, że turniej zawodowy z galerią najlepszych graczy świata ma wszelkie szanse powodzenia.

Inicjatywę w kierunku zorganizowania jego rozpoczął najbardziej ruchliwy z angielskich finansistów sportowych, generał A. C. Critchley. Jest on może największym potentatem wśród promoterów. Do niego należy olbrzymi White City Stadium i największa kryta arena w Londynie, Harringay. Organizuje on największe wyścigi psie, które popularnością przewyższają nawet piłkę nożną, wyścigi motocyklowe na torze żużlowym, turnieje hokeja na lodzie, wielkie spotkania bokserskie i doroczny międzynarodowy meeting lekko-atletyczny w White City. Teraz generał Critchley postanowił zająć się tenisem. Pragnie zorganizować w czasie zimy na krytej arenie w Harringay tenisowe mistrzostwa świata dla zawodowców z udziałem wszystkich najlepszych graczy, którzy dotychczas walczyli w rywalizujących grupach.

Zobaczyliśmy więc: Budge'a, Tildena, Vinesa, Perry'ego, Nusslena, Cocheta, Barnesa i wielu innych. Jako pierwszą nagrodę gen. Critchley chce przeznaczyć sumę 1.000 funtów! Twierdzi on bowiem, że gdy walka rozgrywać się będzie o tak wielką stawkę, publiczność pozbędzie się uprzedzeń, iż gracze nie dają ze siebie wszystkiego i że wynik turnieju jest z góry omówiony.

Jednocześnie z gen. Critchley starania o zorganizowanie podobnego turnieju czyni zarząd stadionu Wembley. Wygląda więc, że tenis zawodowy zdobył nareszcie mocne podstawy w ojczyźnie tenisa i że wkrótce popularnością swą zagrozić może Wimbledonowi. *(J. S.).*

Dlaczego nie przyjechali zapaśnicy włoscy?

Zapaśnicy włoscy sprawili nam w ubiegłym tygodniu przykrą niespodziankę! — Nie odbył się ani wyznaczony oddawna na 2-go października rewanżowy mecz w Poznaniu, ani mecze przygotowywane w Łodzi i w Warszawie, a to z tego powodu, że przeciwnicy nasi w oznaczonym terminie do Polski nie przyjechali.

Ponieważ to niecodzienne zdarzenie wywołało w kołach sportowych pewne rozczarowanie i rozliczne komentarze, korespondent Przeglądu Sportowego zwrócił się do sekretarza Włoskiej Federacji Zapaśniczej z prośbą o wyjaśnienie bliższych okoliczności tego wypadku. Oto wyniki:

Rzym, w październiku 1938 r.

— Sami głęboko żałujemy, że tak się stało — odpowiada mi uprzejmie mój rozmówca — lecz nie ponosimy w tym wypadku żadnej winy, gdyż w grę weszły siły wyższe!... Mimo naprężonej sytuacji politycznej nie poddawaliśmy się ani na chwilę panicznym nastrojom i zdecydowani byliśmy dotrzymać przyjętych raz zobowiązań, wysyłając naszą reprezentację do Polski zgodnie z programem.

Ponieważ od początku mieliśmy zamiar jechać przez Berlin przerwanie komunikacji na linii prowadzącej przez Wiedeń i Czechosłowację nie wpłynęło w niczym na zmianę decyzji. W przeddzień zamierzonego wyjazdu posłaliśmy paszporty wszystkich członków ekspedycji do Konsulatu Polskiego, który bez żadnych trudności udzielił nam bezpłatnych wiz.

Ledwie jednak gotowe paszporty spoczęły na biurku Federacji obok biletów kolejowych, gdy nadszedł telefonogram władz wojskowych, zawierający kategoryczny zakaz wydalania się poza granice Italii dla wszystkich bez wyjątku mężczyzn zdolnych do służby wojskowej! Cóż było robić?.. Wysłaliśmy niezwłocznie depesze do Związku Zapaśniczego w Poznaniu i zakomunikowaliśmy hiobową wieść naszym zawodnikom, którzy przyjęli ją naturalnie z minami dość rzadkimi.

Gdy tylko horyzont europejski się rozjaśnił, zwróciliśmy się listownie do władz polskiego Związku, wyjaśniając obszernie całą sprawę i prosząc Związek o wyznaczenie nowego terminu meczu, który tym razem dojdzie już chyba do skutku bez przeszkód natury tak poważnych i niemożliwych do przewidzenia... Obecnie oczekujemy odpowiedzi i gotowi jesteśmy dotrzymać naszych zobowiązań. Radzibyśmy tylko dowiedzieć się o decyzji Związku na jakieś trzy tygodnie przed datą nowego meczu, aby móc odpowiednio dysponować i poczynić wszelkie konieczne przygotowania. (F. W.).



Donald Budge

Koniec Benny Lyncha

Najlepszy bokser Anglii, do niedawna mistrz świata wagi muszej, Benny Lynch, po przejściu do wagi koguciej ma wprost katastrofalne wyniki. Najpierw przegrał z Amerykaninem Morganem na punkty, ostatnio został znokautowany przez mistrza Europy Rumuna Aurel Thoma w trzeciej rundzie. Thoma ważył przy tym o 5 kg mniej. Benny Lynch bowiem jest w tej chwili właśnie w wadze... lekkiej.

Lynchem zajęli się mecenasi angielskiego sportu i chcą wziąć go pod racjonalną opiekę, aby go znowu doprowadzić do formy.

W walce z Jurichem Peter Kane doznał tak ciężkiej kontuzji małego palca u prawej ręki, że nastąpiła konieczność amputacji.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ